

MOJE MIASTO

www.mojemiasto.slupsk.pl

Nr 17 (111) 13 września 2007

ISSN 1644-4507

Nakład 10.000 egz.

Motto

*Gdy widzimy już
tylko to, co chcemy
widzieć,
osiągnęliśmy
duchową ślepotę.*

Marie
von Ebner-Echenbach

Konflikt sumienia

Bal dla Bartka

**Sport**

13 września
dzień programisty

REKLAMA

PRZYJDŹ FLAIR PRACUJ Z NAMI

GWARANTUJEMY

1500 ZŁ NETTO MIESIĘCZNIE PRACOWNIKOM

PRZY PAKOWANIU I ZAŁADUNKU MEBLI

TAPICEROM DO 3500 ZŁ MIESIĘCZNIE

JEŻELI NIE POTRAFISZ TEGO ROBIĆ NAUCZYMY CIĘ!



CZEKAMY FLAIR POLAND

UL. KOLEJOWA 21
76-251 KOBYLNICZA
E-MAIL: flair@flair.pl
TEL: 059 8410 953

www.oktanpomorze.pl

**Stacje paliw**

Sprzedaż
detaliczna i hurtowa
paliw
Dystrybucja
oleju napędowego
i opałowego

Słupsk
Wrocławska 45
tel. 059/842-55-32
Słupsk
ul. Westerplatte 7
tel. 059/848-10-63
Słupsk
ul. Portowa 10
tel. 059/846-86-65
Trzebielino
tel. 059/858-02-49
Nowa Dąbrowa
Nowa Dąbrowa 1 B
tel. 059/811-34-78

REST

www.rest.com.pl

MEBLE
WYPOSAŻENIE WNĘTRZ
MEBLE BIUROWE I HOTELOWE
USŁUGI TAPICERSKIE

tel. 059 842 98 18
kom. 0 508 161 152

ul. Nad Śluzami 33
76-200 SŁUPSK

Strachy na lachy

Podczas wakacji i jeszcze wcześniej szóstkasiści musieli wysłuchać wielu niesamowitych historii na temat tego, jak to strasznie jest na początku w gimnazjum i jakie to nie stworzone rzeczy ze strony starszych kolegów i nauczycieli czekają ich w nowej szkole. Czy rzeczywiście było tak tragicznie? Jak minął pierwszy tydzień w gimnazjum, zapytałam Natalię Kowalik i Damiana Grudzieckiego - świeżo upieczonych pierwszoklasistów:

Damian Grudziecki

Myślałem, że w gimnazjum czeka mnie tzw. „kocenie”, ale skończyło się tylko na nieudanej próbie kradzieży roweru... Pierwszy tydzień minął spokojnie. Mam wielu znajomych w starszych klasach gimnazjum, więc na razie nie mam żadnych problemów. Będzie dobrze... chyba. Żaden nauczyciel nie zapowiedział jeszcze żadnej kartkówki.

Natalia Kowalik

Myślałam, że będzie mi trudno przystosować się do nowego otoczenia w gimnazjum: nowi nauczyciele, szkoła, koledzy - to duża zmiana. Pierwszy tydzień minął świetnie. Nauczyciele są mili, a wielu uczniów znam jeszcze z podstawówki, więc nie czuję się tu obco. Jestem zadowolona z wyboru szkoły i klasy. Myślę, że poznam tu wielu nowych przyjaciół.

Przygotowała: Monika Piotrowska (też już gimnazjalistka),
fot autor

Dziewczyna numeru



Fot. Jan Maziejuka

Wystawa „Tak to widziałem”



W sali wystaw czasowych Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku można oglądać autorską wystawę fotografa Jana Maziejuka, który w tym roku obchodzi jubileusz 50-lecia pracy. Na 156 fotografiach autor zaprezentował 50-letnią historię ziemi pomorskiej widzianą obiektywem aparatu. Na ekspozycji zaprezentowany został również sprzęt fotograficzny i projektory filmowe. Pierwszy aparat pochodzi z 1911 roku.

Usiłowanie zabójstwa



Policjanci z Sekcji Kryminalnej Komendy Miejskiej Policji w Słupsku zatrzymali 58-letniego mężczyznę podejrzanego o usiłowanie zabójstwa. Do zdarzenia doszło w środę, 5 września. Wieczorem dyżurny komendy został powiadomiony przez dyspozytora pogotowia ratunkowego, że do szpitala przywieziono mężczyznę z raną kłutą klatki piersiowej. Został on dwukrotnie ugodzony nożem w okolice mostka, a rany zagrażały jego życiu. Pokrzywdzony, 46-letni bezdomny, zmieniał zeznania, co znacznie utrudniało pracę policjantów. Jednak na podstawie relacji świadka i posiadanego rysopisu funkcjonariusze szybko ustalili i zatrzymali sprawcę. Okazał się nim 58-letni mężczyzna, również bezdomny. Jak ustaliła policja, 5 września wieczorem, na terenie ogródków działkowych przy ulicy Westerplatte, w trakcie libacji alkoholowej mężczyźni pokłócili się o konkubinę. Obecny konkubent ugodził nożem byłego konkubenta. Dzisiaj Sąd Rejonowy w Słupsku podejmie decyzję o tymczasowym aresztowaniu zatrzymanego. Grozi mu kara od lat 8 do kary dożywotniego pozbawienia wolności łącznie.

Dni szpitala są policzone?

Los słupskiego szpitala wisi na włosku. Jeżeli protestujący lekarzy szybko nie dogadają się z dyrektorem placówki Ryszardem Stusem

placówka może w najbliższym czasie upaść. Gwoździem do trumny mogą być podwyżki, jakich żądają strajkujący lekarze - od 5 do 7 tys. zł. Ze względu na niewystarczającą reakcję rządu medycy złożyli już wypowiedzenia i nie zamierzają ich wycofać. Dyrektor szpitala zaproponował podwyżki w wysokości od 300 do 600 zł. Jak donoszą lokalne media, część lekarzy jest gotowa iść na ustępstwa. Jest też druga - zdeterminowana grupa gotowa odejść z pracy. Obie strony czekają na rozwiązania systemowe i reakcję rządu.

Wjechała w wózek



Na ulicy Wojska Polskiego w Słupsku doszło do groźnego wypadku. Młoda kobieta potrafiła samochodem przechodzącą przez przejście dla pieszych dwie kobiety z niemowlęciem w wózku. Na szczęście okazało się, że nikomu nie stało się nic poważnego. Skończyło się tylko na potłuczeniach. Policja wyjaśnia wszystkie okoliczności wypadku.

„Gwiazdy Karola Szymanowskiego”



W gmachu Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Grodzkiej 3 odbył się można oglądać wystawę „Gwiazdy Karola Szymanowskiego”. Ekspozycja ściśle związana jest z Festiwalem Pianistyki Polskiej w Słupsku. Biblioteka prezentuje materiały archiwalne, które przez dziesiątki lat skrupulatnie gromadzi i opracowuje z myślą o użytkownikach. Zainteresowani mogą nie tylko obejrzeć eksponowane zbiory, ale również zapoznać się z niezwykle ciekawą historią Festiwalu. Wystawa będzie czynna do końca września.

Zajęcia z historii sztuki

W roku szkolnym 2007/2008 Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku zaprasza na kolejny cykl wykładów z historii sztuki, które prowadzone będą od października do maja. Są one skierowane głównie do młodzieży szkół średnich i gimnazjalnych, ale ich problematyka może być interesująca również dla

nauczycieli zainteresowanych sztuką. Zajęcia odbywać się będą mniej więcej dwa razy w miesiącu (w soboty) o godzinie 10.00, a ich celem będzie przedstawienie poszczególnych zagadnień artystycznych. Dotyczyć one będą zagadnień stylowych, ikonograficznych oraz problemów architektury, malarstwa i rzeźby. Tematy wszystkich spotkań zostaną opracowane i omówione przez pracowników merytorycznych MPŚ. Opiekunami grupy i autorami programu są Anna Brochocka (z Działu Historyczno-Artystycznego) i Ewa Czaplińska-Stec (z Działu Sztuki Współczesnej). Wszelkie szczegółowe informacje zamieszczane będą na stronie internetowej MPŚ (www.muzeum.słupsk.pl), w mediach lokalnych oraz podawane do wiadomości szkół przez Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego w Słupsku.

Nagroda za Rynek

Słupsk został laureatem XI Edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Modernizacja Roku 2006”. Nasze miasto otrzymało nagrodę główną w kategorii „Elewacje i Termorenowacje” za modernizację budynku mieszkalnego Stary Rynek 7. Doceniono umiejętne wykorzystanie robót termoizolacyjnych do radykalnej i odważnej zmiany charakteru elewacji z dostosowaniem jej do historycznego otoczenia Starego Rynku. Okolicznościowe statuetki oraz tytuły „Modernizacja Roku 2006” wręczono (30.08.07 r.) w Zamku Królewskim w Warszawie. Za modernizację budynku mieszkalnego Stary Rynek 7 statuetki otrzymali: inwestor - Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Słupsku, wykonawca - firma TECH BUD z Swobochowa oraz autor projektu - Cezary Flis.

Konkurs „Modernizacja Roku” ma na celu prezentację rozwiązań architektoniczno-budowlanych zastosowanych w obiektach modernizowanych przy użyciu nowoczesnych technologii i materiałów. W konkursie nie nagradza się nowych obiektów. Nie jest to pierwszy laur Słupska w Konkursie „Modernizacja Roku”. Wcześniej nasze miasto otrzymało tytuł „Modernizacja Roku 2004” za modernizację ulicy Nowobramskiej.

Nasza sonda

Czy programiści mają swoje święto, czy powinni je mieć i kiedy przypada lub powinno przypadać?



Andrzej Sadowski - informatyk

Czy mają swoje święto? Tego nie wiem. Nie wiem też kiedy jest - jeżeli jest i kiedy powinno być obchodzone. Myślę, że programiści koniecznie powinni mieć swoje święto. Nie wiem wprawdzie jak powinniśmy je obchodzić. Ale takie święto powinno być. Sam programuję małe programy na własny użytek.



Grzegorz Lipiński - informatyk sportowy

Nie mam zielonego pojęcia i nigdy się nie zastanawiałem czy programiści mają swoje święto i kiedy powinno przypadać. Jak by było to powinni w tym dniu stworzyć potężnego wirusa. To oczywiście żart. Naprawdę nie wiem i nigdy się nad tym nie zastanawiałem.



Zbigniew Struski - student IV roku IZK Politechniki Koszalińskiej

Myślę, że takie święto powinno być. Jeżeli istnieje, to bardzo dobrze, bo ten zawód jest w Polsce niedoceniany. Wszystko opiera się na oprogramowaniu, sam komputer jako maszyna bez programów do niczego nikomu nie jest potrzebny. Samo święto programistów powinno uczcić odpoczynkiem i w tym dniu nie dotykać się do kompa.

MOJE MIASTO

Redaguje zespół: Zbigniew Talewski - redaktor naczelny (talewski@kaszuby.pl, najigochy@tlen.pl), Jarosław Sikora (jaroslaw.sikora@interia.pl), Katarzyna Kwiatek (k.kwiatek@mojemiesto.słupsk.pl)
Stale współpracują: Wiesław Ciesielski, Kamil Nagórek, Jan Maziejuk, Andrzej Obecny, Iwona Poźniak, Sonia Tybora, Wojciech Zaidler.

Wydawca: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Moje Miasto”
Biuro Reklamy: tel. 0 609 781 705, reklama@mojemiesto.słupsk.pl
Adres redakcji: 76-200 Słupsk, ul. Tuwima 22 a
tel. 0 503 755 659
E-mail Redakcji: redakcja@mojemiesto.słupsk.pl

Druk: Drukarnia POLSKAPRESSE sp. z o. o. Oddział Prasa Bałtycka Gdańsk ul. Połęża 3
Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń oraz listów i opinii Czytelników. Nie zwracamy tekstów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie również prawo do skracania i opracowania tekstów nie zamówionych.

Znak graficzny i wszelkie prawa zastrzeżone.

Święto Programisty

W dniu 13 września, a w roku przestępnym 12 września obchodzony jest Dzień Programisty. Data nie jest przypadkowa. 13 wrzesień jest 256 dniem roku, liczba 256 dla informatyki, a dla programistów w szczególności jest bardzo ważna. Jest to ósma potęga liczby dwa, wskazująca ilość możliwych wartości do uzyskania w jednym 8-bitowym bajcie. Wybór tego dnia nie jest więc przypadkowy. Szkoda tylko, że Dzień Programisty jest tak mało popularny i to nawet w środowisku, którego dotyczy.

Nie podlega dyskusji twierdzenie, że informatyka jest w ostatnich latach najdynamiczniej rozwijającą się dziedziną życia człowieka. Jeszcze 20 lat temu nikt, w najśmielszych przewidywaniach, nie przypuszczał jakie możliwości zarządzania informacją daje komputeryzacja. Nie znam dziedziny życia, która może obyć się bez popularnych pecetów. Po wszechnym staje się twierdzenie, że komputer zastępuje człowieka, że wypiera go coraz bardziej z procesu kierowania i zarządzania. Nic bardziej błędnego.

Komputer jest niczym innym jak tylko narzędziem wspomagającym ograniczoną możliwość człowieka do szybkiego przetwarzania danych. Podobnie jak noktowizor pozwala człowiekowi widzieć w nocy, tak komputer pozwala na skorzystanie z wyników przetworzenia milionów danych w ciągu ułamka sekund. Wszystkie te operacje dzieją się poza świadomością użytkownika. Do tego potrzeba sprzętu o wysokich możliwościach i ciągu komend do wykonania. Te ostatnie to nic innego jak program komputerowy. Program trzeba stworzyć - musi to uczynić człowiek, chociaż w tym, może go wspomagać maszyna wykonując inny program. Twórcą oprogramowania jest programista. Coraz częściej jest to wszechstronnie wykształcony inżynier działający w zespole. Wśród programistów tworzą się wąskie specjalizacje do konkretnego oprogramowania,

Dzisiaj jeden człowiek nie jest w stanie ogarnąć całej wiedzy dotyczącej pisania programów komputerowych. W ciągu niespełna kilkunastu lat rozwinęły się jako osobne dziedziny oprogramowania takie komputerowe systemy i programy jak: edytory tekstu, systemy operacyjne, gry komputerowe, programy antywirusowe, programy branżowe, programy na użytek internetu, biblioteki, systemy zarządzania bazami danych, programy graficzne i wiele, wiele innych.

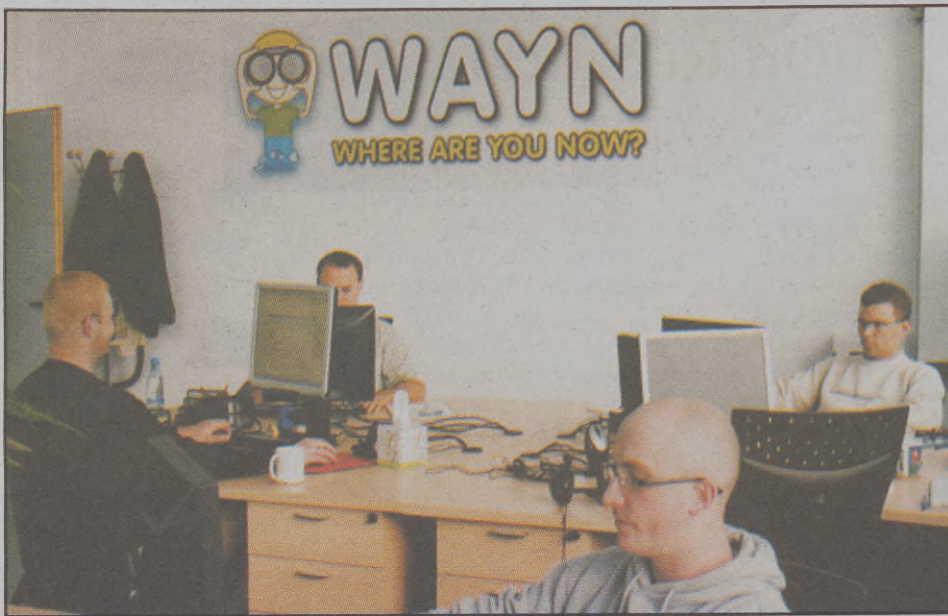
Wśród dynamicznie rozwijającej się informatyki największą furorę zrobił internet. Jest to dzisiaj najbardziej powszechna forma korzystania z dobrodziejstw informatyzacji. Dzięki internetowi zmniejszyła się „odległość” między ludźmi. Internet zastępuje dzisiaj list, telefon, gazetę, radio, telewizję, książkę, szkołę, poradniki, encyklopedie, biuro matrymonialne, sklep. I co tam jeszcze? Często korzystając z jego dobrodziejstw nie zastanawiamy się nad tym, że za każdą witrynę www stoi człowiek lub sztab ludzi. To dzięki ich pracy możemy skorzystać z tych wszystkich internetowych możliwości. To w głównej mierze programiści. Większość z nich nie wie, że od pewnego czasu mają swoje święto i swój hymn. Sami je utworzyli, jednak chyba przez skromność lub brak czasu nie zadbał o jego upowszechnienie. O wszystkim można jednak przeczytać... w internecie.

W polskim systemie oświaty i szkolnictwa wyższego kształcenie informatyków jest coraz powszechniejsze. Kierunki te są jednymi z bardziej popularnych. Tysiące młodych Polaków corocznie otrzymuje dyplom uprawniający do wykonywania zawodu informatyka, programisty, administratora systemu, serwisanta komputerowego. Szkoda, tylko że duża część z nich nie znajduje satysfakcjonującej pracy w Polsce. Przeszkodą są głównie: niskie wynagrodzenie i brak możliwości rozwoju. Praca spełniająca aspiracje polskich inżynierów informatyków jest jednak za granicą. Czy tak musi być?

Myślę, że nie. Przypominam sobie dyskusję o szansach Słupska na rozwój, gdzie na jednym z pierwszych miejsc wymieniano się turystyką, a ludzi mających odmienne zdanie odżegnuje się od „czci i wiary”. Ciekawy przykład wykorzystania internetu jako systemu bez granic znalazłem w Szczecinie. Dlaczego nie w Słupsku?

Otóż angielska firma Where Are You Now prowadząca jedną z najpopularniejszych turystycznych witryn internetowych na świecie „przyjechała”... do Polski. Korzyści są ogromne dla obu stron. Firma korzysta z polskich powierzchni biurowych, tańszych i bardziej dostępnych niż w krajach starej Unii, zatrudnia dobrych polskich informatyków - za konkurencyjne na rynku polskim pieniądze. Serwery i bazy danych firmy znajdują się w jej siedzibie w Londynie. Młodzi polscy informatycy nie muszą wyjeżdżać z kraju i ze swojego miasta, wiedząc „za co pracują”, mają możliwość rozwoju w zawodzie i co najważniejsze posiadają świadomość, że rzeczywiście są potrzebni.

System lokowania informatycznych centrów logistycznych z dala od metropolii nie jest na zachodzie Europy niczym nowym. Znane są



Programiści „WAYN” przy pracy od lewej Mariusz Kopera, Jacek Wasowski, Michał Mikołajewski, Michał Dymel

małe, niegdyś „zaprziałe” miejscowości, które stwarzając odpowiednie warunki inwestorom, swój rozwój zawdzięczają takiemu właśnie kierunkowi. Z jednej strony budowa wspaniałych nowoczesnych biurowców, z drugiej strony ściąganie do nich dzierżawców prowadzących działalność marketingową, reklamową, zarządzającą czy logistyczną dla których podstawowym narzędziem do sprzedaży swojego produktu jest internet. Stworzone miejsca pracy są w tym przypadku przeznaczone dla wykształconej kadry stanowiącej nową inteligencją, która była i jest zawsze motorem intelektualnego rozwoju miasta.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl
fot. autor



W tym biurowcu w centrum Szczecina ma swoją siedzibę „WAYN”.

Z Piotrem Kuczyńskim zarządcą i menedżerem ds. rozwoju firmy „WAYN” Where Are You Now Polska rozmawia Andrzej Obecny.

A.O. Czym zajmuje się firma, którą pan kieruje?

P.K. Zajmujemy się wytwarzaniem oprogramowania na potrzeby naszej witryny www.wayn.com, która gromadzi ludzi podróżujących po świecie, pozwala poznawać tych, którzy byli, są lub będą w różnych miejscach na naszym globie. Ludzie ci wymieniają doświadczenia, przekazują informacje dotyczące miejscowych zwyczajów, cen pobytu, polecają lub odradzają pobyt w określonych miejscach. Naszą stronę odwiedza wiele milionów internautów na całym świecie. W Polsce jesteśmy mniej popularni, ale to się zmienia. Korzystanie z witryny www.wayn.com jest całkowicie bezpłatne. Z pełnym pakietem usług można zapoznać się na stronie.

A.O. Z tego co pan powiedział wynika, że większość zatrudnionych informatyków w waszej firmie to programiści?

P.K. Tak. Chociaż dzisiaj zarządzam firmą, to zaczynałem swoją przygodę z komputerami właśnie od programowania. Skończyłem studia o kierunku informatyka na Politechnice Szczecińskiej. I w zasadzie do dzisiaj, tak jak wielu moich współpracowników - mówię o sobie przede wszystkim, że jestem programistą.

A.O. Programista zajmuje się - co jest oczywiste, programowaniem. Czy może pan powiedzieć nam co to jest programowanie?

P.K. Programowanie jest to taka dziedzina wiedzy informatycznej, która pozwala „zmusić” komputer do wykonywania takich czynności, na których nam zależy. Bardziej obrazowo można powiedzieć, że programista musi w języku zrozumiałym przez komputer napisać mu szereg komend, które on wykona. Zestaw tych komend nazywa się algorytmem.

A.O. Programowanie to trudna praca?

P.K. Wszystko zależy od wiedzy, wyobraźni i talentu programisty. Dzisiaj programista to w większości inżynier o szerokiej wiedzy z matematyki, logiki, cybernetyki oraz wielu innych nauk. Musi posiadać wiedzę teoretyczną



Piotr Kuczyński zarządcą i menedżer ds. rozwoju firmy WhereAreYouNow Polska

i praktyczną z dziedziny na potrzeby, której programuje. To również człowiek władający biegle co najmniej językiem angielskim. Polacy są dobrymi programistami, dlatego firmy zagraniczne „sięgają” po młodych, wykształconych polskich programistów. Polscy programiści mają jeszcze inną zaletę są pracowici i dyspozycyjni, a to oprócz wiedzy bardzo ważna cecha dla pracodawców. Dlatego nasza firma obrała sobie siedzibę w Polsce pomimo, że pozostała jej część poza programowaniem znajduje się w Londynie.

A.O. A jak z warunkami pracy?

P.K. Stosujemy standardy takie jak w Londynie, powiem tylko, że jesteśmy konkurencyjni, również pod względem zarobków.

A.O. Zmienimy temat. Z czym kojarzy się panu dzień 13 września?

P.K. Nie mam pojęcia.

A.O. A jak powiem, że jest to 256 dzień roku?

P.K. Nie wiem, ale liczba 256 to liczba ważna w informatyce. To pewnie coś związanego z informatyką?

A.O. Ciepło, ciepło. Zadam więc pytanie naprowadzające. Czy uważa pan, że programiści powinni mieć swoje święto?

P.K. Uważam, że powinni i chyba powinien to być rzeczywiście dzień 13 września jako dzień związany liczbą 256.

A.O. A jak powinni go uczcić?

P.K. Pewnie napisaniem jakiegoś programu.

A.O. Dziękuję za rozmowę.

P.K. Dziękuję.

REKLAMA

Zespół muzyczny „ILUZJON”
Wesela, bale, zabawy, festyny
Grzegorz Kunda
Słupsk, ul. Szarych Szeregów 4/5
tel. 059 840 32 07
kom. 0 800 133 780
www.iluzjon.xt.pl

REKLAMA

NIESAMOWITY SHOW!!!

10 października 2007

godz. 19.00

Hala sportowa „GRYFIA”



USŁUGI DEKARSKIE

ul. Wierzbowa 3

Firma oferuje:

Pokrycia dachowe - kompletne

Rozbiórki azbestu z utylizacją

Inne roboty dekarские

tel. (059) 842 12 77
kom. 602 635 530

Od Redaktora

Śmieje się ten, kto śmieje się ostatni..." - mówi mądrość ludowa. Dlaczego ją przypominam...?

Otóż chyba nie tylko ja w pamiętny wieczór 7 września, nie mogłem wyjść z zadziwienia, kiedy to po ogłoszeniu skutecznego w tej kwestii wyniku głosowania o samorozwiązaniu Sejmu, prawie wszyscy tak niedawno przez nas wybrani posłowie, głośno manifestowali swoją radość z tego faktu. Owacje wznosili zarówno posłowie PiS i jego przedstawiciele w rządzie, jak członkowie PO, SLD, PSL czy Ruchu Ludowo - Narodowego.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego i skąd wziął się ten brak chęci i zapału do dalszej ustawodawczej pracy oraz do zgody wśród członków tej Wysokiej Izby...?

Wiem, że to naiwność, ale nie ukrywam, że wierzyłem, że to dzięki nim - Posłom, w wyniku podjętych przez nich decyzji, poprawi się nasz byt, że Polska będzie (dostatnią) Polską, a każdy Polak, Polakowi bratem... a oni mając nasze zaufanie, staną na wysokości powierzonego im zadania, że tak jak głosił program PiS zostanie przywrócona kultura polityczna oraz społeczna wspólnota i ludzka godność.

A tu w zamian tego nastąpił wybuch ogólnoparlamentarnej euforii z pogranicza dzieciadyny, że oto nadarzyła się okazja by zabrać swoje zabawki (tabliczki) oraz uzyskane profity i pójść „do domu”.

W tej ogólnej poselskiej radości z tego powodu, symptomatyczne było zadowolenie członków rządzącej partii. Samozadowolenie, które okazało, pomimo, że to ich nie tylko pozostali parlamentarzyści, ale większość społeczeństwa obarczyła winą za zaistniały stan rzeczy. To oni mając wizję budowy IV RP - tj. utworzenia państwa prawa i solidarności społecznej, prowadzili politykę małostkowej zemsty, siejącej grozę i swoisty terror społeczny, że tymi metodami eliminując m.in. opozycję zawłaszczali kraj.

No cóż zostawmy te stare już nie aktualne marzenia i nadzieje, jakie żywił przy wyborze posłów do Parlamentu V kadencji, bowiem przyszedł czas by dać się ponieść nowym... daj Boże, realniejszym wizjom, jakie już rozpoczęli rozrzucać hetmani IV RP, wytaczając najcięższe działa wojenne by utwierdzać nas, o swoim posłannictwie i monopolu na „prawo i sprawiedliwość”.

Czy znowu damy się nabrać? Czy te kolejne wybory coś zmienią? Czy kraj - jak



w swojej reklamowej, przedwyborczej wizji przedstawia, (jako pobożne życzenie) Lewica i Demokraci zmienią się w zieloną, pełną „szczęśliwości i spokoju łękę” - w państwo, którym nie będą zawiadywać dotychczasowi politycy?

Póki, co z telewizyjnych ekranów i przedwyborczych billboardów patrzeć na nas te same twarze powtórnie zapewniając o swych najlepszych dla ojczyzny i dla nas intencjach. Czy i tym razem mamy uwierzyć, że wybrani przez nas posłowie będą naszym - jak idealistycznie głosi Waldemar Pawlak - misjonarzami i apostołami pokoju i prawdy.

No cóż, ja i tym razem uwierzę, zwłaszcza tym, co jak ja mają prawdziwe serce po swej lewej stronie.

Powracając do przysłowia, jakim rozpocząłem ten wywód, śmiejącym się w tym przypadku, będzie to ugrupowanie, co wygra wybory?

Zbigniew Tałewski
zbigniew@talewski.kaszuby.pl

Bajka opozycyjna

Partiom wygrywającym wyborcze zmagania wystarczy z reguły posiadanie wszechogarniającej władzy i świadomość własnej wielkości. Każdej maści opozycjom parlamentarnym nie może jednak wystarczyć sama świadomość porażki. Potrzebny jest im jeszcze rozum.

Dziwić się można zatem owczemu pędowi opozycji do samorozwiązania sejmu i rozpisanie przedterminowych wyborów w chwili gdy władza wbrew prawu robi falstartową kampanię wyborczą. Strojąc się w Janosikowe parzenice rozdają na prawo i lewo, nie swój, lecz kradziony narodowi i spółdzielniom majątek. Dzięki temu jednak osiągają niespotykane w historii notowania.

Jakby nie zważyć, to nie rozwiązanie Sejmu było najlepszym dla opozycji wyjściem, lecz rozwiązanie kryminalnej zagadki i rozliczenie „miłośników” panujących nam braci z telegrafów, solidarnościowych fundacji, przeróżnych funduszy, bezprawnych podsłuchów, inwigilacji i aresztowań. Wszak tyle do powiedzenia mają spuszczone ze smyczy i pogonione od michy najwinniejsze psy kaczego reżymu, że dumnie być trzeba ucha nie nadstawiając zdrażonym, czy może zdradzieckim jęzorom.

Powiedział kiedyś Kisiel, że socjalizm to taki system, w którym ludzie bohatersko walczą z

problemami, nieistniejącymi w żadnym innym ustroju. W czwartej RP natomiast, walczą się z taką ilością domniemych spisków, o jakiej nie śniło się filozofom we wszystkich ustrojach świata razem wziętych.

Spiskowcem dla „wysokiej” władzy okazał się już wicepremier Lepper, skazany na banicję Marcinkiewicz, reanimowany w ostatnim momencie Ludwik, że tak się yyy... wyrażę...eee Dorn, dwójga imion Marek Jurek, a także były prokurator krajowy oraz minister administracji i służb specjalnych - Kaczmarek, nie wspomnę już o takich leszczach jak Netzel czy - generalny komendant policji Kornatowski albo minister służb „specjalnej troski” - Wassermann. Spiskowcem okazuje się być także prezydencki przyjaciel i biznesmen - Ryszard Krauze, a także pierwszy ogar tej RP, szef CBS - Jarosław Marzec. Tym, pozał się boże Janosikom, pozostało już tylko poślednie Ziobro.

I w tym jest „gwóźdź” - jakby powiedział ten znamienity prawnik - który zrobiwszy aplikację prokuratorską, starał się bezskutecznie o doktoraty na Uniwersytecie Śląskim ale z braku innych propozycji pozwolił się mianować ministrem Sprawiedliwości i Generalnym Prokuratorem kolejnej RP.



Gwóźdź jednak tkwi nie w trumnie Leppera, lecz w rzeczywistym podejściu centrolewu do problemu przyspieszonych wyborów, które ku radości całej prawej strony podwórka, stały się faktem.

Niezależnie od tego czy PiS przegra czy wygra te wybory, nikt - nawet pies z kulawą nogą - czy kot Kaczyńskiego, nie będzie chciał wtedy podnieść tylnej nogi, a nawet LiS wyliniałego ogona, aby sprawdzić co mieli do powiedzenia dysydenci, że tak się wyrażę - czwartej RP.

Teoria spisku, jak udowodnił już generalissimus Josif Dżugaszwili Wissarionowicz Stalin, wymaga zawsze rewolucyjnej czujności, szukania wrogów w najbliższym otoczeniu, patrzenia na ręce, głowy i jęzory.

O tym zdaje się nie pamiętać parlamentarna opozycja dając na tacy zwycięstwo chorym na władzę, karłowatym atrapom.

Każdy myśliwy bowiem wie, że to jeszcze nie jest sezon na kaczki.

Tadeusz Gawlik
tadgaw@wp.pl

Słowo na Niedzielę ks. Wojciecha

16 września 2007 - 15. niedziela po Trójcy Św.

„Przyszł do niego trędowaty z prośbą, upadł na kolana i rzekł do niego: Jeśli chcesz możesz mnie oczyścić” Ew. Marka 1,40

Choroba, cierpienie, odrzucenie, napiętnowanie, powolna śmierć to określenia jakie przychodzą mi do głowy na dźwięk słowa trąd. Jest to pewien stereotyp, który prawdziwy był wiele lat temu, kiedy chorobę tę uznawano za nieuleczalną. Dzisiaj, choć na świecie choruje na trąd ok. 10 milionów ludzi głównie w Afryce i południowo-wschodniej Azji, wyleczenie trądu nie stanowi problemu dla medycyny. Od starożytności po średniowiecze choroba ta uznawana była za karę Bożą. Bycie trędowatym - nieczystym wiązało się z wykluczeniem ze społeczności, z odrzuceniem. Ludzie nie bali się tak samej choroby, jak życia z jej piętnem. Dzisiejsza Ewangelia relacjonuje nam jedno ze spotkań Jezusa z człowiekiem trędowatym. Przyszł do niego człowiek zmęczony swoim cierpieniem, nie dostrzegający perspektyw na dalsze życie. Człowiek nie mający nic do stracenia, bo już utracił wszystko co posiadał, stał się wyrzutkiem społeczeństwa i czekał tylko na koniec - na śmierć. Tak więc stoją teraz oko w oko. Trędowaty i Jezus. Chory pada do nóg Jezusa i mówi: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!” Czy bierze Jezusa na litość? Formułując w taki sposób swoją prośbę daje Jezusowi wybór. Z drugiej strony trędowaty nie prosi o uzdrowienie z choroby, ale o oczyszczenie. A przecież tylko kapłan, wg prawa żydowskiego, mógł decydować o czystości i nieczystości. Postawa tego człowieka wskazuje na jego wiarę w to, że w Jezusie jest jego ostatnią szansą. Najbardziej doskwiera mu odrzucenie, brak społeczności z innymi ludźmi, zerwany kontakt z rodziną. Temu wszystkiemu wychodzi naprzeciw Jezus, mówiąc: „Chcę, bądź oczyszczony!” Pokora i głęboka wiara tego człowieka stały się przyczyną dla której Jezus powiedział: Tak chcę! Dzięki temu mógł dokonać cudu uzdrowienia. Amen.

23 września 2007 - 16. niedziela po Trójcy Św.

„I rzekł Pan do Noego: Wejź do arki ty i cała dom twój, bo widziałem, że jesteś sprawiedliwy przede mną w tym pokoleniu.” Gen. 7,1

Wszyscy znamy historię Noego. Pierwsze skojarzenie z tym człowiekiem to potop i arka. Był to ogromny rozmiar statku, który nie służył do żeglowania, ale do przetrwania podczas kataklizmu. Kiedy czytamy historię Noego i jego rodziny, nie sposób nie myśleć o powodziach i kataklizmach, które doświadczają nas dzisiaj. Już 10 lat minęło od wielkiej powodzi jaka nawiedziła południową część naszego kraju. Tragedie wywołane falami tsunami, czy huraganami są wciąż żywe w naszej pamięci, a ludzie nimi dotknięci nie mogą się otrząsnąć z szoku. Ludzie, którzy widzieli jak Noe trzymał się buduje arkę wysniewali się z niego. Widzieli bowiem bezsens jego działania. Sztydzieli, gdy mówił im dlaczego to robi, gdy mówił im o Bogu i jego zamiarach. Nikt z nich się nie nawrócił! Gdy spojrzemy na tę historię z innej perspektywy, gdy otworzymy nasze oczy wiary, dostrzeżemy, że ta wydawałoby się odległa historia, jest nam bardzo bliska. Nie mam tu na myśli, w żadnym wypadku katastrof, o których wspominałem, ale myślę o naszym życiu z Bogiem. Obracamy się wszyscy w świecie, w którym jest wiele zła, nienawiści, gdzie Bóg pojawia się w hasłach wyborczych, ale tak naprawdę nie ma go w ludzkich sercach. Został z nich usunięty, być może podczas świątecznych porządków... Nie jest nam potrzebny, bo przecież doskonale dajemy sobie radę w życiu. Wielu ludzi „topi się” jednak w powodzi jaką serwuje nam dzisiejszy świat, daje się porwać wszystkiemu co oddala od Boga. Zła na świecie jest bardzo wiele i można je porównać do opisu starotestamentowego potopu. Arka, która jest w stanie uratować nas przed złem, jakie zalewa świat, jest miłością Boga. To ona, jak nic innego może nas unosić na falach, pozwolić nam przetrwać i osiągnąć cel. Amen.

wczoraj

ŚLUPSK

dzisiaj



Wystawa życia Jana Maziejuka (2)

Na Zamku Książąt Pomorskich w pomieszczeniu wystaw czasowych w dniach od 7 września do 7 października 2007 roku czynna jest wystawa znanego słupskiego fotoreportera Jana Maziejuka pn. „Tak to widziałem”. Oprócz 150 fotografii na wystawie można zobaczyć 50 sztuk dawnych i współczesnych aparatów fotograficznych, ponadto wystawiane są projektory filmowe i liczne publikacje pana Jana.

Publikujemy drugą część wspomnień Jana Maziejuka obejmujące okres od lat sześćdziesiątych do lat dziewięćdziesiątych. Pierwszą część opublikowaliśmy w poprzednim numerze gazety. Jednocześnie w imieniu Szanownego Jubilata zapraszamy wszystkich do obejrzenia tej ciekawej wystawy.

Po otwarciu miasteczkiej fabryki rękawiczek dalej tam pracowałem w charakterze nadwornego fotografa i kronikarza. W jakimś czasie potem nasza fabryka rękawiczek została wchłonięta przez Garbarnię w Kępicach. Powstał wtedy taki kombinat skórzany obejmujący bodaj wszystkie branżowe zakłady na terenie dawnego województwa koszalińskiego. Wtedy przybyło mi pracy fotograficznej bo musiałem fotografować wszystkie urządzenia nie tylko fabryki miasteczkiej ale i zakładu w Kępicach. Było tego bardzo dużo.

W Miatku byłem do 1972 roku, do czasu ściągnięcia mnie do słupskiej „Alki” jako mistrza w dziale Głównego Mechanika. Robiłem wtedy wykrojniki do tkanin i do skóry. Przed objęciem tego stanowiska skończyłem Technikum Skórzane i zapoznałem się ze specyfiką tego zawodu. W tym czasie również robiłem kurs i zdałem egzamin na kierownicę pierwszej kategorii. Wtedy otrzymanie takiej kategorii - jako kierowca, było chyba trudniejsze od zdobycia tytułu technika. Oprócz wiedzy teoretycznej - co nie było takie trudne, trzeba było wyjeździć odpowiednią

ilość kilometrów. Mnie zajęło to ponad siedem lat, a jeździłem dużo. Niemożliwe wtedy było by mieć 22 lata i być kierowcą autobusu i wozic wycieczki. W tym czasie miałem trzydzieści lat i dopiero wtedy mogłem jeździć jako kierowca autobusu wycieczkowego. Wozilem zakładowe wycieczki do NRD (Niemiecka Republika Demokratyczna - przyp.A.O.).

Fotografia w owym okresie była u mnie na trzecim planie, chociaż aparat zawsze miałem przy sobie. Stał on się częścią mojej garderoby i tak jest do dzisiaj.

Wprawdzie tak jak powiedziałem fotografia była w tamtych latach na pierwszym planie, ale to nie oznacza, że nie była dla mnie ważna. Przeciwnie, od tych lat datują się moje początki współpracy z prasą. Była wtedy w latach sześćdziesiątych taka wychodząca w Poznaniu „Gazeta Chłopska” i w jakiś sposób mnie do niej skaperowali. Było to tak: Do Miatka przyjechał jakiś redaktor zrobić reportaż. Nie miał z sobą fotoreportera i ktoś mu polecił mnie. I od tego się zaczęło, bo redakcji tak się podobały moje zdjęcia, że zgłosili ofertę do mnie, żebym ja z nimi współpracował. No i podjąłem tę współpracę. Trwała ona do 1980 roku, do czasu likwidacji tej gazety.

Wtedy już współpracowałem również z innymi gazetami. Nie wiem czy pan pamięta, była taka gazeta „Pobrzeże”. W 1969 roku wygrałem ogólnopolski konkurs fotograficzny pn. „Lato na Pobrzeżu” i oni wtedy się do mnie zwrócili o podjęcie współpracy. Trwała

ona do końca 1990 roku. Tak, że ja miałem wtedy kontakt z prasą, nie byłam taki żółtodziób. Miałem wtedy też swoje wystawy fotograficzne, które zacząłem w latach siedemdziesiątych. Wystawiałem w kraju i w Niemczech. W latach siedemdziesiątych zajmłem się też robieniem slajdów, wtedy było to bardzo popularne. Więc fotografia była ze mną, chociaż dalej nie stanowiła mojego podstawowego zajęcia. Na chleb zarabiałem w inny sposób.

U nas do lat osiemdziesiątych była fotografia czarnobiała. Dopiero w latach osiemdziesiątych były początki fotografii kolorowej. Byliśmy bardzo zafascynowani w tej fotografii. Gdy robiłem wystawę do Niemiec pracowałem na zdjęciach niemieckich z lat pięćdziesiątych i one wszystkie były już kolorowe. Chociaż dla mnie najciekawsza nadal jest fotografia czarnobiała, to jednak ona już całkowicie zniknęła. Moim zdaniem fotografia kolorowa nigdy nie dorówna dobrej fotografii czarnobiałej, szkoda, że dzisiaj pozostała ona tylko w sferze sztuki. Pamiętam, że jak wystawiałem w Niemczech to tylko moje zdjęcia były czarnobiałe, a mimo to najbardziej się podobały. Nieskromnie powiem, że Niemcy to aż „cmokali” z zachwytem przy moich dziełach.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych było u nas dużo konkursów fotograficznych. Przyjeżdżali na nie fotograficy z Zachodu, ze Skandynawii, to kupowali u nas hurtowo papiery czarnobiałe, bo u nich już tego nie było. Natomiast u nas były wprawdzie materiały do fotografii kolorowej, ale tylko w „Pewexie” za dolary. Nie kupowałem ich bo nie miałem waluty, ale i z tego powodu, że nie było potem jak tego obrobić z powodu braku u nas odpowiednich laboratoriów do zdjęć kolorowych. Dzisiaj w Polsce jest tak samo, jak wtedy na Zachodzie - robi się tylko kolor, a fotografia czarnobiała

stała się drogą, niedostępną i ekskluzywną.

Zapisałem się też wtedy do Słupskiego Towarzystwa Fotograficznego, nawet przez jakiś czas byłem jego prezesem. Myślę, że za mojej prezesury był najlepszy okres dla Towarzystwa. Zajęliśmy wtedy trzecie miejsce w kraju wśród podobnych organizacji, a tych Towarzystw było około setki.

W „Alce” pracowałem sześć lat jako mistrz. W zakładzie wychodziła gazeta najpierw „Obuwnik”, a potem „Konfrontacje”. Szkoda, że mam ich tylko dwa numery. Wielka szkoda, że wtedy nie dbało się o zachowanie egzemplarzy tych gazet. Może Czytelnicy „Mojego Miasta” posiadają w domu numery „Obuwnika” lub „Konfrontacji”, to chętnie bym je - po udostępnieniu, zeskanował lub odkupił. Redaktorem naczelnym „Konfrontacji” była Ewa Czinke, znana słupska dziennikarka. Wtedy ze mną w Konfrontacjach pracowali znani dziennikarze. Fotoreporterami oprócz mnie byli Zbigniew Bielecki i Sławomir Żabiński. W „Konfrontacjach” otrzymałem pierwszy mój dziennikarski etat.

Jak powstały znane starszym słupskim czytelnikom „Zbliżenia”, to przeszedłem tam w 1979 roku na etat i byłem już „pełnokrwistym” pracownikiem prasowym, lub jak się wtedy mówiło pracownikiem w środkach masowego przekazu. Wydawcą „Zbliżeń” był koniec RSW Prasa Książka Ruch, ale to była gazeta partyjna, po prostu Komitet Wojewódzki PZPR w Słupsku chciał mieć swoją gazetę. Trochę dziwne było dla mnie, że ja się w tej gazecie znalazłem. Nie byłem bowiem w partii, gdyż w 1962 roku wystąpiłem z PZPR i mało tego - miałem zły życiorys, bo w roku 1959 wraz z kolegą uciekałem na Zachód, przez Czechosłowację i dalej chcieliśmy przez Austrię. Niestety na granicy na Dunaju nas dorwali. Trochę z



Dostojny Jubilat otwiera swoją wystawę „Tak to widziałem”.



Życzenia od żony.



Wywiadom nie było końca.

Zdjęcia z wystawy Jana Maziejuka



Ulica Pawła Findera (dzisiaj Armii Krajowej) w czasie stanu wojennego 1981 roku. W głębi widoczny transporter opancerzony.



W sklepie jak zwykle nic nie było, ale torba się przydała.

kolegą siedzieliśmy w Bratysławie. Jak nas wzięli do Polski, do Nowego Targu to kolumna liczyła pięć samochodów. Uważano nas za niebezpiecznych przestępców międzynarodowych. Do sprawy siedzieliśmy trzy miesiące. Dostaliśmy wyrok w zawieszeniu. Miałem wtedy dwadzieścia lat. Z tego powodu miałem masę kłopotów. Paszport dostałem dopiero w 1991 roku. Nawet odmówiono mi wydanie paszportu w 1990 roku.

Po cichu współpracowałem z innymi gazetami, bo nie wolno nam było - pracując w „Zbliżeniach” podejmować zajęć w innych mediach. Współpracowałem z „Głosem Słupskim”, który jest dzisiaj „Głosem Pomorza” - zdjęcia podpisywałem różnymi pseudonimami, Podlasiak, Jagodnicki i jeszcze jakieś miałem ale już nie pamiętam. Wcześniej - przed pracą w „Zbliże-

niach”, z „Głosem” współpracowałem legalnie. Pamiętam miałem wtedy „Wuśfemkę”. Na tym motorze w jeden dzień „obszakiwałem” trzy „Pierwsze Maje”. W Sławnie, Miatku i Bytowie. Zdażyłem zrobić zdjęcia, obrobić i zawieźć je do redakcji w Koszalinie, żeby na drugi dzień mogły się ukazać w gazecie. Młodszy Czytelnikom chciałbym powiedzieć, że wtedy obrobić zdjęcia to nie znaczy wgrać na komputer, tylko wywołać i utrwalić w koreksie kliszę, wysuszyć ją, naświetlić powiększalnikiem papier fotograficzny, znowu wywołać i utrwalić - tym razem zdjęcia i w końcu znowu wysuszyć, opisać, zapakować i dopiero zawieźć motocyklem bez względu na pogodę do Koszalina. Zabierało to dużo czasu.

(cdn), fot. Jarosław Sikora

KONKURS

Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży
oraz Centrum Wolontariatu w Słupsku
zapraszają do wzięcia udziału w programie dotacyjnym
Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności

„Równać Szanse 2007 Regionalny Konkurs Grantowy”

Celem programu jest wsparcie inicjatyw społecznych służących wyrównywaniu szans edukacyjnych, a tym samym startu życiowego młodzieży w wieku od 13 do 19 lat (ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych) z terenów wiejskich i małych miast do 20 000 mieszkańców.

O dofinansowanie projektów adresowanych do młodzieży mogą ubiegać się organizacje pozarządowe, a także gimnazja, szkoły ponadgimnazjalne, placówki pozaszkolne (domy kultury, biblioteki gminne) oraz grupy nieformalne (również tworzone przez młodzież) z miejscowości do 20 000 mieszkańców.

Dotacje będą przyznawane na działania służące wyrównywaniu szans edukacyjnych m.in. poprzez:

- wykorzystanie możliwości, jakie dla podniesienia poziomu kształcenia i pobudzania aktywności młodzieży stwarza rozwój technik informacyjnych;
- popularyzację nauk ścisłych i przyrodniczych oraz poszerzanie wiedzy w ich zakresie;
- kształtowanie aktywnych postaw młodzieży i tworzenie możliwości spełniania ich aspiracji;
- podnoszenie umiejętności społecznych młodych ludzi, na przykład: praca w grupie, komunikacja interpersonalna, autoprezentacja;
- tworzenie warunków sprzyjających włączaniu się młodzieży w działalność społeczną i publiczną w tym wspólne działania młodzieży z różnych środowisk i miejscowości;
- tworzenie warunków dla edukacji pozaszkolnej oraz rozwijania zainteresowań i pasji młodych ludzi.

Maksymalna kwota dotacji - 7 000 zł.

Projekt nie może rozpoczynać się wcześniej niż 1 stycznia 2008 r. i trwać dłużej niż do 30 czerwca 2008 r.

Termin przesyłania wniosków: do 10 października 2007 r.

Wnioski z województw: pomorskiego, zachodniopomorskiego, kujawsko-pomorskiego należy przesłać do:

Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu Słupsk

76 - 200 Słupsk, Al. Sienkiewicza 7/23

www.wolontariat.org.pl/slupsk

adres e-mailowy: slupsk@rownacszanse.pl

tel. 0 59 840 13 70 oraz bezpłatna infolinia 0 800 300 594

Dywagacje na temat Czerwonego Kapturka

Szła dziewczynka przez las do babci... Co było dalej w bajce o Czerwonym Kapturku wiedzą wszystkie dzieci. Ale czy mogło wydarzyć się coś innego? W zasadzie tak... I z takiego punktu widzenia wyszli realizatorzy najnowszej premiery w Państwowym Teatrze Lalki Tęcza. Czy mieli rację? Odpowiedź na to pytanie jest złożona. Poznali ją ci, którzy zobaczyli spektakl przedpremierowy.

Czerwony Kapturek, czyli bajkowy galimatias to przedstawienie, w którym swój udział ma publiczność. I nie tylko (co się zdarza w teatrze coraz częściej) podpowiada ona zakończenie. Tutaj widzowie w zasadzie opowiadają bajkę, zgadzają lub nie zgadzają się na proponowane przez aktorów rozwiązania, a nawet uczestniczą w budowaniu scenografii, co jest dowodem na to, że dziecięca wyobraźnia nie zna granic.

- Ten spektakl wymaga wyobraźni także od aktorów -

twierdzi Władysław Owczarzak, reżyser. - Muszą wiedzieć, w którą stronę prowadzi ich publiczność i to kontrolować. Bo mimo wszystko, to jednak oni powinni mieć władzę nad widzem.

A to, zwłaszcza w przypadku młodego widza może być trudne.

- Było fajnie ale nie podobało mi się, jak Kapturek spotykał ślimaka zamiast wilka - dzieli się wrażeniami 6-letni Mikołaj. - Tak nie było w tej bajce. Ale potem było śmiesznie, jak wilk zjadł także te ślimaki, a leśniczy



je wyjął z brzucha. To było śmiesznie.

Czerwony Kapturek, to również sprawdzian dla aktorów, którzy muszą nawiązać kontakt z publicznością, stanąć z nią twarzą w twarz i zadbać o jej do-

bre samopoczucie. Aktorzy z „Tęczy” sprawdzian zdali: zarówno dorośli, jak i ich pociechy przeżyli 70 minutową przygodę i podróż do krainy baśni - krainy, która jest w każdym z nas.

(KK) fot. Jarosław Sikora

Wirtuozeria przy fortepianie

Zabrzmiąły pierwsze akordy Festiwalu Pianistyki Polskiej. I brzmienia tych nut, w wykonaniu największych mistrzów fortepianu nie jest nawet w stanie zagłuszyć padający w pierwszych dniach tego muzycznego święta deszcz. Bo Słupsk stolicą pianistyki jest i basta.

Przekonać się można o tym było już po pierwszych koncertach. A było to możliwe nie tylko dzięki dobranemu repertuariowi i wy-



bitnym wykonawcom, ale także, a może przede wszystkim klimatowi towarzyszącemu koncertom. Do Słupska bowiem, artyści, muzycy, ludzie kultury przyjeżdżają z wielką radością i otwartością. I nie tylko prezentują dzieła kompozytorów, swoje umiejętności, ale także sami oddychają tą muzyką, chętnie dzielą się wrażeniami i swoją pasją.

Było to szczególnie widoczne w drugim dniu festiwalu, kiedy gościem specjalnym był profesor Andrzej Jasiński, pianista i pedagog. Publiczność w jego wykonaniu mogła usłyszeć między

innymi sonatę Mozarta i Beethovena, ale przede wszystkim wysłuchać jego, pełnych humoru opowieści o życiu i muzyce.

- Może to trochę naiwne z mojej strony, ale ja naprawdę wierzę, że dobrym pianistą może być ten, kto jest dobrym człowiekiem, kto przekazuje coś, co czuje, coś z wewnątrz, kto nawiązuje kontakt z publicznością - mówi Jasiński podczas rozmowy z Janem Popisem, w czasie spotkania „przy stoliku”. - To nie tylko sprawa nut, muzyki, ale emocji, magicznego kontaktu, telepatii, czarowania. To może tylko dobry człowiek. Jak ktoś tylko gra, to prędzej, czy później wyjdzie szydło z worka.

Z pewnością zdolność nawiązywania kontaktu z publicznością, posiada wybitny pianista, uczeń Jasińskiego,

Krzysztof Jabłoński, który także wystąpił w niedzielny wieczór.

- Byłem krnąbrnym uczniem - twierdzi Jabłoński. - Nie chciałem realizować tego, co mi podpowiadał profesor. I dopiero po latach, kiedy zostałem pozostawiony sam sobie, kiedy w ciszy własnego mieszkania wszystko analizowałem, doszedłem do tego, że profesor miał rację i zacząłem jego wskazówki wcielać w życie. To taka lekcja z przedłużonym zapłonem.

Słupska publiczność podczas tego nietypowego koncertu odebrała jeszcze inną lekcję: że bywa tak, iż wielkość idzie w parze ze skromnością i wielkim dystansem, to tego, co się robi.

To bardzo przydatna lekcja, także dla tych, którzy w poniedziałek zaczęli prezentować swój talent na „Estradzie Młodych”. W tym roku w Sali Rycerskiej Zamku zaprezentowali się: Krzysztof Trzaskowski, Piotr Szczepanik, Maciej Gański, Dawid Andraszewski, Piotr Trepczyński i Marcin Koziak. Laureatów Estrady Młodych poznamy już w piątek, podczas kończącego 41 Festiwal

WARTO PÓJŚĆ

21 września

Sala Filharmonii i Teatru

O godz. 19.00 rozpocznie się gala włoskiej muzyki operowej, zatytułowana „Viva Italia”. Na słupskiej scenie wystąpią Marta boberska - sopran i Tomasz Krzysica - tenor, znakomici soliści Warszawskiej Opéry Kameralnej i Opéry Narodowej. Orkiestrę Polskiej filharmonii Sinfonia Baltica poprowadzi gościnnie znany drygent, specjalizujący się w muzyce operowej Andrzej Straszyński.

Pianistyki Polskiej, koncertu.

- Słupsk jest stolicą pianistyki - mówi Jarosław Selinn Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. - O tym świadczy chociażby fakt, że od 41

lat nieprzerwanie rozbrzmiewa tutaj festiwal. I bez względu na wszystko są ludzie, którzy chcą go tworzyć, i są ludzie, którzy wypełniają sale podczas jego trwania.

(kk) fot. Jarosław Sikora



Jan Posmykiewicz (1904-1988)

Lekarz laryngolog. Współzałożyciel parafii ewangelicko-augsburskiej w Słupsku. Działacz samorządowy i religijny.

Doktor Jan znany był wśród Słupszczyzan ze swej nienaganej kultury osobistej i nieprzeciętnej elokwencji, dzięki której zyskał nieoficjalny tytuł „złotoustego”. Był jedną z najbardziej nietuzinkowych postaci powojennego Słupska. Aktywnie uczestniczył w życiu miasta, zagorzałe działał na rzecz kościoła ewangelickiego, imponował ogromną wiedzą w dziedzinie medycyny i nie tylko.

Jan Posmykiewicz urodził się 20 grudnia 1904 roku w Radomiu. Maturę zdał w Kielcach. Wykształcenie medyczne pobrał na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w dniu 12 maja 1931 roku uzyskał dyplom doktora wszech nauk lekarskich. W czasie studiów był przewodniczącym Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Pracę w zawodzie rozpoczął zaraz po studiach, jako asystent w Klinice Otolaryngologicznej Uniwersytetu Warszawskiego.

Od 1931 roku, jako działacz Polskiego Towarzystwa Eugenicznego wydawał miesięcznik „Służba Zdrowia”, mający na celu spopularyzowanie zgodnego

z zasadami higieny, zdrowego stylu życia.

Rok 1939 był dla Niego bogaty w wydarzenia. Po zmobilizowaniu, jako rezerwista, wziął udział w kampanii wrześniowej. Był oficerem artylerii. Trafił do niewoli niemieckiej, w której spędził tylko 3 tygodnie uciekając do Warszawy. Tam włączył się w działalność konspiracyjną w szeregach Armii Krajowej. Pełnił funkcję szefa służby zdrowia w Oddziale Kedywu oraz nauczyciela na tajnych kompletach studentów medycyny. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, a po jego zakończeniu wraz z innymi przebywał w obozie w Pruszkowie, pełniąc tam funkcję kierownika Oddziału Laryngologicznego miejscowego szpitala.

Powrócił do pracy asystenta w Klinice Otolaryngologicznej UW pełniąc swoje obowiązki do końca wojny. Jeszcze w trakcie jej trwania, w lutym 1945 roku, został Przewodniczącym Rady Warszawsko-Białostockiej Izby Lekarskiej.

W kwietniu 1945 roku przeniósł się do Gdyni, gdzie podjął pracę na stanowisku ordynatora Oddziału Laryngologii miejscowego szpitala.

Czerwiec 1945 roku przyniósł kolejne zmiany w życiu doktora Jana. Objął On bowiem funkcję ordynatora mającego powstać Oddziału Laryngologicznego Szpitala w Słupsku, nie wiedząc, że tym samym wiąże się z naszym miastem na dobre.

Otrzymując w 1945 roku nakaz pracy w Słupsku, był pewien, że nie zabawi tu długo. Karierę swoją wiązał z Warszawą, w której zamierzał dalej realizować przerwana przez wojnę działalność w dziedzinie profilaktyki medycznej.

Po latach w wywiadzie dla lokalnej gazety na pytanie: „Dlaczego nie wrócił pan do Warszawy?” - odpowiedział: „Do dziś nie wiem, proszę pani jak to się stało, że tak wiele spraw mnie tu trzymało”.

Już od pierwszych dni pobytu w nowym miejscu pracy dr Jan Posmykiewicz dawał dowody swojej obywatelskości i dużych kompetencji.

Założył On w naszym mieście oddział laryngologii. Początki były trudne. Pierwsze wyposażenie oddziału stanowiły wydobyte przez Niego „spod gruzów Warszawy” specjalistyczne narzędzia.

Doktor Jan nie ograniczał się tylko do pracy w szpitalu, był ponadto naczelnym lekarzem Ubezpieczalni Społecznej i organizatorem przychodni, a także ośrodków zdrowia na terenie siedmiu ówczesnych powiatów. Jako wojewódzki specjalista ds. laryngologii, przez lata swojej wyjątkowej pracy wykształcił około 30-stu lekarzy laryngologów.

Uczestniczył aktywnie w życiu miasta. Znany był z ofiarności i społecznego działania na rzecz ogółu. Czynnie wspierał wiele inicjatyw, jak chociażby zbiórki pieniężną na pierwszy w Polsce pomnik Powstańców Warszawy. Na liście darczyńców nazwisko dr Jana Posmykiewicza jest jednym z pierwszych, a wpłacone przez Niego 500 zł. nie było w roku 1946 kwotą małą.

Jan Posmykiewicz nie ograniczał swoich zainteresowań tylko do medycyny. Był również znawcą i orędownikiem humanistyczno-historycznych aspektów życia na Ziemi Słupskiej. Oprócz ogłoszenia drukiem 17 prac

z dziedziny laryngologii i historii medycyny napisał również pracę o słowińskich podaniach i zamawianach ludowych.

Dużo czasu i energii poświęcał na integrację słupskiego środowiska medycznego. Bardzo przeżywał śmierć wielu kolegów, z którymi współtworzył służbę zdrowia. Wyrazem tego jest m.in. napisane przez Niego wspomnienie o zasłużonym słupskim lekarzu Alfonsie Stefanie Modrzejewskim, w którym czytamy: „Dr Modrzejewski brał też żywy udział w pracy Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i Ginekologiczno-Położniczego. Po odejściu na emeryturę w styczniu 1972 roku był nadal czynny w lecznictwie otwartym do ostatnich dni swojego życia. Po Jego śmierci objąłem po Nim ten „przywilej” starszeństwa wiekiem w naszym mieście wśród lekarzy.”

Oprócz słupskiej laryngologii swe istnienie doktorowi Posmykiewiczowi zawdzięcza także miejscowa parafia ewangelicka. Jako zagorzały wyznawca kościoła ewangelickiego, Jan Posmykiewicz od pierwszych dni swojego pobytu w Słupsku, czynił wszelkie starania, aby stworzyć w mieście parafię dla wspólnoty ewangelickiej. W 1947 roku udało mu się skupić blisko 800 osób, w tym 300 mieszkańców Słupska oraz pozyskać dla potrzeb Kościoła ewangelickiego świątynię wybudowaną przez starołuteran (obecnie kościół św. Krzyża).

W słupskiej parafii dr Jan przez kilka lat pełnił funkcję jej świeckiego kuratora, a także delegata do Zgromadzenia Diecezjalnego. Nie zapomniał On także o ewangelickich Kaszubah i Słowińcach, dla których zalegalizował nieistniejącą już parafię w Kłukach oraz działającą do dzisiaj parafię ewangelicką dla ludności autochtonicznej w Gardnie Wielkiej i w Głównychcach. Poza wsparciem religijnym Jan Posmykiewicz starał się pomagać Słowińcom i w innych dziedzinach życia. Wiele publikował na ich temat, współtworzył spółdzielnię rybacką, zabiegał o zachowanie zabytków oraz nawiązywanie kontaktów z ewangelickimi Serbołużyczanami.

Przez siedem kadencji sprawował mandat radnego do Wojewódzkiej Rady Narodowej, przewodniczył Komisji Zdrowia. Był czynnym działaczem Stronnictwa Demokratycznego oraz przewodniczącym Koła Miejskiego SD w Słupsku, angażując się także w prace komisji Zdrowia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie.

W 1953 roku znalazł się w gronie założycieli Słupskiego Towarzystwa Historycznego, pełniąc funkcję członka zarządu do 1963 roku. Był aktywnym działaczem Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Do końca życia należał do Koła Pierwszych Słupszczyzan.

Za swoją działalność dr Jan Posmykiewicz otrzymał wiele odznaczeń państwowych i regionalnych, w tym medal z tytułem Honorowego



dr Jan Posmykiewicz

Lekarza oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Jan Posmykiewicz zmarł w Słupsku 5 lutego 1988 roku. Pochowany został na Starym Cmentarzu w Słupsku przy ul. Kaszubskiej. Spoczywa na kwaterze 2, rząd 9, miejsce 8.

W dniu 17 czerwca 1998 roku uchwałą nr XLVIII/517/98 Rady Miejskiej w Słupsku jednej z ulic na Osiedlu Westerplatte nadano imię Jana Posmykiewicza.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl
fot. arch. rodzinne



Ulica dr Jana Posmykiewicza na Osiedlu Westerplatte.



Grób Jana Posmykiewicza na słupskim cmentarzu.



Podczas operacji.

REKLAMA

USŁUGI POGRZEBOWE

KALLA

HALINA I KRZYSZTOF BANACHOWIE

- † WŁASNA CHŁODNIA
- † ADMINISTRATOR CMENTARZY
- † KREMACJA
- † PRZEWOZY KRAJOWE
- † PRZEWOZY ZAGRANICZNE

SŁUPSK, ARMII KRAJOWEJ 15
TEL. (59) 842 81 96 - DZIEŃ TEL. (59) 842 12 85 - NOC
KOM. 0 601 928 600 - CAŁĄ DOBĘ

NAGROBKI GRANITOWE

UKŁADANIE POLBRUKU
KUCIE LITER
BLATY
PARAPETY



Słupsk ul. Zachodnia
(przy nowym cmentarzu)
tel. 0602 485 199



NAGROBKI
GRANITOWE
OD 1900 ZŁ

Odeszli od nas w Słupsku w dn. 14.08 do 06.09.2007 r.

Bebenek Oliver	Łosińska-Cerowska Bogusława
Błasiak Janina	Łukaszewska Iwona
Bogierczuk Władysława	Marcha Halina Maria
Brzyk Maria	Mencel Jan
Chlebowska Marianna	Mielke Heine
Chwedoruk Józef	Mikołajczak Maria
Ebertowski Henryk	Morawski Grzegorz
Ejsmont Tomasz	Mularczyk Teresa
Golanko Władysław	Nalewajek Helena
Gomułka Teresa	Papież Tadeusz
Haufa Stefan	Pażontka-Lipiński Krzysztof
Hawryłowicz Jerzy	Pyszczak Zenon
Jachimowicz Brygida Helena	Rusiecka Jadwiga
Jajtuszewski Arkadiusz	Ryjewski Witold
Jawor Jerzy	Samowski Franciszek
Jaworski Stanisław	Sawicki Andrzej
Jurcaba Maria	Sech Helena
Kaczmarek Beata	Skorogaty Aleksy
Kawecki Stanisław	Skowroński Aleksander
Kempiński Czesław	Solska Halina
Kidaliński Bogdan	Sorbian Teresa
Kielar Stefan	Spasówka Mirosław
Kisielewicz Maria	Struk Iwona
Kołgan Stanisław	Śledzińska Halina
Kolodziejczyk Krystyna	Wala Władysław
Kowarz Anna	Wasilewski Jan
Krzeszczak Jerzy	Węgliński Jerzy
Kurczewska Maria	Wojtas Katarzyna
Letkiewicz Lidia	Zabięło Wiesław
Łuciewicz Józef	Zatorski Ryszard
Lupka Marianna	Znamierowska Emilia Maria
Lagan Zbigniew	

Bogdan Rybak

(1952-2007)

To przygnębiające uczucie patrzeć na puste biurko i mieć świadomość, że Bogdan już nigdy przy nim nie usiądzie. Czekano na Niego, przez cały czas, gdy nie mógł już przychodzić do pracy. Zmarł dzisiaj, w dniu 7 września 2007 roku. Miał 55 lat. Zbyt mało by umierać.

Urodził się w Darłowie 31 maja 1952 roku. Tam spędził dzieciństwo i młodość.

Studia na kierunku Inżynieria Budowlana ukończył na Koszalińskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej w 1976 roku.

W czasie studiów pracował jako robotnik.

Po zdobyciu wyższego wykształcenia, Jego miejsca pracy wyznaczały kolejne budowy. Tak trafił do Słupska. Był budowlanym i w tym fachu czuł się najlepiej. Prowadzenie inwestycji to był Jego żywioł.

W międzyczasie tak jak większość młodych mężczyzn założył rodzinę. Ślub z Eugenią zawarł w 1979 roku. Miał trzy kochane przez Niego córki. Był bardzo rodzinny. Jego kunszt kulinarny był znany nie tylko w zaciszu domowym, ale i wśród przyjaciół i znajomych. My Jego koleżanki i koledzy z pracy nie jeden raz zjadaliśmy się wspólnymi „Bogdanowymi” potrawami.

W roku 1989 w okresie przemian ustrojowych wyjechał do pracy do Kanady. Nie był to udany wyjazd. Nie mógł się znaleźć w nowej dalekiej od kraju rzeczywistości.

Wraca do Słupska i podejmuje pracę w wyuczonym zawodzie. Najpierw jako inspektor w Urzędzie Gminy w Dębicy Kaszubskiej, później w słupskich przedsiębiorstwach budowlanych.



Bogdan Rybak

W roku 2004 zostaje zatrudniony w Zarządzie Terenów Zieleni Miejskiej i Cmentarzy Komunalnych w Słupsku na stanowisku Główny specjalista ds. remontowo-instalacyjnych.

Zapamiętamy Go takim jakim był. Serdecznym, uczynnym, uśmiechniętym i pełnym życia. Nawet wtedy, gdy choroba dawała mu się we znaki. Bogdan „nie owijał w bawełnę” mówił prawdę i za to Go ceniliśmy. Raz nas tylko oszukał. Było to wtedy gdy powiedzieliśmy, że cierpi, a On jakby nigdy nie pracował i nie dawał tego po sobie poznać.

W tym co robił był dobry. Wymagający od wykonawców i od siebie. Nadzorował wszystkie inwestycje i remonty budowlane na miejskich cmentarzach i w parkach. Pozostawił po sobie dobrze wykonane fontanny, ogrodzenia, alejki parkowe i cmentarne, Ścianę Pamięci, kolumbarium i kaplicę cmentarną.

Spoczywając na słupskim Starym Cmentarzu dalej będzie go doglądał. Jesteśmy tego pewni.

Spoczywaj Bogdanie w pokoju.

(ao)

Koleżanki i koledzy z pracy.

REKLAMA

WYBITNY BIOENERGOTERAPEUTA W SŁUPSKU

Tomasz Ćwiek to bioterapeuta, który od dawna należy do ekstraklasy polskiej bioenergoterapii. W 1998r. został laureatem plebiscytu na polskiego uzdrowiciela, organizowanego przez miesięcznik „Uzdrowiciel”. Jest członkiem Krajowego Cechu Bioterapeutów oraz byłym prezesem Ostrowieckiego Stowarzyszenia Radiestezyjnego. Wydał 3 książki i znalazł się wśród 15 najlepszych uzdrowicieli ostatniego 15-lecia w Polsce. Jest też wybitnym zielarzem i twórcą pierwszego w kraju Ośrodka Terapii Naturalnej w Krynicy Morskiej. Oprócz przyjęć w wielu miastach kraju organizuje też wczasy zdrowotne, które już wielu osobom przywróciły zdrowie. Pomaga przede wszystkim w: chorobach oczu, kobiecych, serca i naczyń, schorzeniach układu pokarmowego, oddechowego, moczowego, łuszczycy, nerwicy, kamicach itd. Oto wybrane wpisy do „Złotej Księgi” „Po trzech wizytach u p.Ćwieka unormowało mi się ciśnienie w oczach, a serce bije jak dzwon. Jak mam dziękować? Nie wiem. Żadne słowa nie oddadzą mojej wdzięczności. E.Siemińska Ostrołęka „Jestem bardzo wdzięczna T. Ćwiekowi za zlikwidowanie moich chorób kobiecych Jadwiga Bagińska Maków Maz.”

Zapisy do Słupska - tel. 0-506 536-922 (od 10.00 do 18.00.)



Słupscy pastory w czasach faszystowskich

Konflikt sumienia

Analogicznie jak w całych Niemczech, również i w Słupsku w latach 30-tych XX wieku powstał ewangelicki Kościół Wyznający (KW). Utworzono Synod KW i Prowincjonalną Radę Braci. Pierwszym Prezesem Pomorskiego Synodu został dr Reinhold von Thadden. Ogólnie rzecz biorąc Kościół słupski starał się zajmować stanowisko pośrednie i powściągliwe pomiędzy Niemieckimi Chrześcijanami, popierającymi narodowy socjalizm, a ewangelickim Kościołem Wyznającym, będącym w opozycji do narodowego socjalizmu. Większość słupskich duchownych starała się w kazaniach odwoływać do Ewangelii, w oderwaniu od swych w większym lub mniejszym stopniu politycznie uwarunkowanych poglądów.

W 1933 r. wybory kościelne wygrali Niemiecy Chrześcijanie. Ewangelickim biskupem kamieńskim został pochodzący ze Słupska ks. Karol Thom, ewangelicki proboszcz Postomina. Nowy biskup był powszechnie znany ze swych nazistowskich przekonań. Uważał, że można moralnie pogodzić ideologię nazistowską z etyką chrześcijańską. Ewangelickim biskupem Rzeszy został ks. Ludwig Müller, dotychczasowy kapelan garnizonowy powiatu słupskiego. W Słupsku aktywistami Niemieckich Chrześcijan byli oprócz wyżej wymienionych księża: Seils i Kühl, a w powiecie ziemskim m.in.: ks. Siegfried Nobiling (w latach 1921-1928 proboszcz w Gardnie Wielkiej, następnie starszy radca Konsystorza, od 1929 r. członek NSDAP).

Aby przeciwdziałać takim tendencjom, jesienią 1934 r., utworzono Nadzwyczajny Związek Księży. Związek ten podzielił prowincję na Konwenty z siedzibą w Białogardzie, Koszalinie, Sławnie i Słupsku. Słupskimi superintendentami zostali sympatycy Kościoła Wyznającego: ks. Otto Gehrke i ks. Martin Reinke, a m.in. następujący słupscy duszpasterze podzielił ich antyfaszystowskie poglądy: ks. lic. Werner de Boor, ks. dr Echternach, ks. Karl Bottke, ks. Rudolf Spittel i ks. Wernicke. W powiecie słupskim znanymi członkami KW byli: ks. dr Gerhard Gehlhoff z Łupawy i ks. Johannes Bartelt z Głównicz.

Mimo sporów i odmiennych zdań oba ugrupowania działały w Słupsku i na całym Pomorzu. Spory pomiędzy będącymi u władzy nacjonalistami a przedstawicielami Kościoła ewangelickiego skończyły się w drugiej połowie lat 30-tych. Placówki Misji Wewnętrznej (diakonii) zostały zamknięte, pastory przeważnie tymczasowo aresztowani, religia skreślona z zajęć szkolnych.

W łonie Pomorskiego Kościoła Ewangelickiego przez cały okres rządów faszystowskich działały oba główne nurty. Członkiem Pomorskiej Rady Kościoła Wyznającego był m.in. ks. lic. Werner de Boor, który w 1934 r. na 75-lecie kościoła św. Krzyża w Słupsku

trzebnym jest jeden Kościół luterański i wezwał do wdzięczności wobec przywódcy narodu niemieckiego (A. Hitlera), czym jednoznacznie się samookreślił i spowodował dystans nie do pokonania.

Najwybitniejszym przywódcą Kościoła Wyznającego działającym na Pomorzu był niewątpliwie ks. Dietrich Bonhoeffer. Na Pomorze przybył jako organizator i dyrektor Seminarium Kaznodziejskiego KW. Seminarium zostało uruchomione w Szczecinie - Zdrojach. Tam napisał też swoją pracę „Naśladowanie” opartą o głębokie rozumienie Kazania na Górze (*Życie Jezusa Chrystusa na tej ziemi nie zakończyło się. Chrystus żyje w życiu swoich naśladowców*) i wydał ją drukiem w 1937 r.

W okresie pobytu na Pomorzu D. Bonhoeffer poznał szereg osób z miejscowej elity, między

innymi Marię von Wedemeyer, która została po dłuższym czasie znajomości w dniu 17 stycznia 1943 r. jego narzeczoną i wspierała go duchowo w późniejszym okresie, gdy został aresztowany. W 1937 r. nacisk na kościelną opozycję nasilił się, wielu jej członków zostało zatrzymywanych przez policję, innych wcielono do wojska, a 29 sierpnia 1937 r. wyszedł zakaz prowadzenia działalności przez seminarium kaznodziejskie KW. Pomimo tego, dwóch superintendentów pomorskich (ks. Friedrich Onasch w Koszalinie i ks. Eduard Block w Sławnie) przyjęło na dalsze dwa i pół roku ciężar organizacji półlegalnych seminariów dla młodych księży. D. Bonhoeffer dzielił swój czas wykładowcy na grupę koszalińską i sławieńską, natomiast sam zamieszkał w Słownicach, gdzie tzw. wikariat zbiorczy obejmował 10 seminarzystów. Jednak i stamtąd musieli kursanci uciekać. Był to już czas, gdy płonęły w Niemczech synagogi, a chrześcijanie byli wewnętrznie rozbici przez systematyczną, perfidną politykę zastraszania Kościołów i ich członków.

W Słupsku działał czynnie m.in. ks. R. Spittel, przez wielu uznawany za bohatera oporu wobec faszystów. Podczas II wojny światowej publicznie protestował przeciwko reżimowi hitlerowskiemu i był obrońcą ofiar obozów koncentracyjnych. W styczniu 1942 r. trafił do słupskiego więzienia za głoszone poglądy i krytykę propagandowego filmu „Oskarżam”. Jego parafianie zorganizowali wtedy serię demonstracji, żądając uwolnienia duszpasterza. Wcześniej w latach 1932-33, jako członek KW, zorganizował Ewangelicki Dom Wakacyjny dla młodzieży w Orzechowie koło Ustki. W latach 1938-39 był on miejscem „pielgrzymek” tysięcy młodych ewangelików z całego Pomorza, oraz celem ataków Gestapo i słupskiego Hitlerjugend.

Jan Wild



ks. Dietrich Bonhoeffer



Kościół ewangelicki św. Krzyża w Słupsku.

Bezrobocie

Według danych Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku w dniu 31 lipca 2007 roku liczba zarejestrowanych bezrobotnych w powiecie słupskim wynosiła 11710 osób. Z tej liczby na miasto Słupsk i otaczające je gminy Słupsk i Kobylnica przypadało 6487 osób. Do liczby tej zapewne należałoby dodać osoby, które z różnych względów nie posiadają pracy, a nie są ujęte w ewidencji PUP-u. Wydawałoby się, że w związku z tym po każdą oferowaną pracę powinny ustawiać się kolejki ludzi pragnących zatrudnienia. Nic bardziej mylnego.

Z Patrickiem Kaczmarem, prezesem „Flair Poland” w Kobylnicy k.Słupska rozmawia Andrzej Obecny.

A.O. Czy na przykładzie „Flair Poland” może pan potwierdzić tezę, że w Polsce a w Słupsku w szczególności brak jest „siły roboczej”?

P.K. Określenie „siła robocza” nie jest już dzisiaj adekwatne. Po prostu potrzebujemy pracowników, którzy rzeczywiście są w tej chwili mocno przez nas poszukiwani. Brakuje ich. Dlatego w ofertach podajemy minimalne gwarantowane wynagrodzenie, które jest konkurencyjne na słupskim rynku pracy. Podajemy to wynagrodzenie



Patrick Kaczmarek - prezes „Flair Poland”.

również dlatego, że krążą obiegowe opinie o pewnych stereotypach dotyczących zarobków. Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy jak w ostatnim czasie zmieniła się na korzyść wysokość wynagrodzenia. Pieniądze takie

jakie my oferujemy w ogłoszeniach, czyli 1500 złotych na rękę w okresie przyuczenia są pieniędzmi, które można na rynku w tej chwili dostać.

A.O. Są to pieniądze w okresie przyuczenia, a co dalej?

P.K. Tak, są to pieniądze, które my oferujemy dla nowych pracowników za pierwszy miesiąc pracy, bez zwolnień i przy przyuczeniu do pracy w soboty robocze. Natomiast pracownicy już wykwalifikowani - po przyuczeniu, w akordzie - bo taki system wynagradzania mamy, na poszczególnych stanowiskach potrafią zarobić więcej. Są to kwoty do dwóch, dwóch i pół tysiąca netto, które można uzyskać wydajnie pracując. W wyjątkowych przypadkach są osoby, które potrafią zarobić o wiele więcej.

A.O. W ogłoszeniu dla pracowników wykwalifikowanych np. tapicerów podajecie kwotę 3500 złotych netto. Jak na słupskie warunki jest to już kwota wysoka.

P.K. Tak, wynika to z naszego progresywnego systemu wynagradzania i ci pracownicy, którzy osiągają wysoką efektywność są za nią w sposób postępujący premiowani. Na niektórych wydziałach mamy premie, które związane są z wydajnością i jakością pracy. Rzeczywiście, pracownik jest w stanie zarobić dużo pieniędzy jeżeli stosuje się do przyjętych w firmie reguł.

A.O. Czy rynek słupski jest w stanie zaspokoić wasze potrzeby w zakresie zatrudnienia?

P.K. Prowadzimy szeroką akcję propagandową w mediach i w innych nośnikach informacji. Przynosi ona rezultaty. Czy oczekiwane? - Zobaczymy. Sytuacja jest na pewno inna niż rok temu, gdy przeprowadzaliśmy podobną akcję. Obecnie po kilku dniach już kilkanaście osób zatrudniliśmy, codziennie przybывают nowi. Poszukujemy w sumie około 50 pracowników, którzy na stałe przyłączą się do naszej załogi.

A.O. Są zakłady pracy w Polsce, które zaczynają zatrudniać cudzoziemców ze wschodu. Nie myśli pan o tej możliwości?

P.K. Zdecydowanie preferuję zatrudnianie pracowników z okolic działania firmy. Dla nas ważne jest koncentrowanie się na regionie i wykorzystanie wszystkich możliwości łącznie z drastycznymi podwyżkami płac, aby zachęcić do pracy w naszej firmie mieszkańców z ziemi słupskiej. Natomiast, jeżeli ta akcja nie przyniesie oczekiwanych rezultatów będę musiał rozważyć pozyskanie pracowników z innych państw. I nie będzie to podyktowane chęcią oszczędzania na polskich pracownikach, ale koniecznością zagwarantowania odpowiedniego poziomu pracy i wy-



Czy w halach produkcyjnych „Flair Poland” pojawiają się zagraniczni pracownicy?

korzystania zdolności produkcyjnej całego zakładu. Jest to jednak ostateczność. Myślę tutaj o pracownikach z Dalekiego Wschodu np. z Chin, gdyż dzisiaj Polska przestała być atrakcyjnym rynkiem dla chociażby Ukraińców. Zatrudnienie ob-

cokrajowców na dzisiaj jest zabieganiem mniej bolesnym niż przeniesienie zakładu tam, gdzie zatrudnianie kogokolwiek nie stanowi problemu.

A.O. Dziękuję za rozmowę.
P.K. Dziękuję.

fol. ao

TEKST SPONSOROWANY



EKO - Kobylnica

W piątek 31 sierpnia w Urzędzie Gminy Kobylnica o godz. 11, podpisana zostanie umowa na realizację pierwszej z dwóch części Kontraktu nr 03 – „Budowa kanalizacji sanitarnej w Gminie Kobylnica” wchodzącego w zakres przedsięwzięcia pn.: Program gospodarki wodno-ściekowej w rejonie Słupska.

Celem Programu jest uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej, które przyczyni się do zmniejszenia różnic zarówno społecznych jak i gospodarczych pomiędzy obywatelami Unii Europejskiej. Program realizowany jest przez Jednostkę Realizującą Projekt przy spółce „Wodociągi Słupsk” Sp. z o.o., beneficjenta unijnej pomocy przyznanej z Funduszu Spójności Decyzją Komisji Europejskiej w grudniu 2004r.

Przedmiotem podpisywanej umowy jest zaprojektowanie i wykonanie kanalizacji sanitarnej grawitacyjnej i tłocznej oraz budowa ok. 15 pompowni ścieków na terenie gminy Kobylnica w: miejscowościach Kruszyzna, Kwakowo, Komiłowo, Żelki, Żelkówko, Zajączkowo, Łosino, Sierakowo Słupskie, Kończewo. Wykonawcą Kontraktu będzie Konsorcjum spółek: Przedsiębiorstwo Inżynierii Środowiska EkoWodrol Spółka z o.o. z siedzibą w Koszalinie oraz Przedsiębiorstwo HYDROGEOBUDOWA Sp. z o.o. z siedzibą w Sławnie. Cena kontraktowa wynosi 6 097 560,00 Euro.

Realizacja Kontraktu spowoduje, że ścieki z powyższych miejscowości gminy Kobylnica, skierowane będą systemem kanalizacji tłocznej do istniejącej, wysokoefektywnej oczyszczalni ścieków w Słupsku. Pozwoli to na odłączenie lokalnych, nieefektywnych oczyszczalni, lepszą redukcję zanieczyszczeń, w tym także dodatkowe oczyszczenie tych ścieków ze

związków azotu i fosforu. Wpłynie to korzystnie na zmniejszenie zjawisk eutrofizacji wód rzeki Słupi i jej dopływów stanowiących siedlisko ryb łososiowatych oraz wód przybrzeżnych Morza Bałtyckiego. Ponadto zostaną stworzone warunki rozwoju gospodarki lokalnej. Poprzez poprawę warunków sanitarnych i higienicznych podniesie się atrakcyjność terenu dla inwestorów, a wraz z poprawą jakości życia podniesione zostaną turystyczne walory regionu.

Pełnomocnik ds. Realizacji Projektu, pani Jadwiga Gronowska, przypomina iż, miejscowości, na których realizowana będzie inwestycja znajdują się na szczególnie chronionym obszarze objętym programem Natura 2000 a także na obszarach objętych ochroną w ramach Dyrektywy Siedliskowej i Ptasięj. W związku z powyższym konieczne było wypełnienie szczególnego warunku z Decyzji Komisji Europejskiej umożliwiającego rozpoczęcie inwestycji na terenie Gminy Kobylnica. Uzyskanie akceptacji Komisji Europejskiej w kwestii realizacji przedsięwzięcia na tym obszarze możliwe było dzięki pełnej mobilizacji zespołu Jednostki Realizującej Projekt oraz zaangażowaniu urzędników Gmin, które uczestniczą w realizacji przedsięwzięcia. Pełnomocnik wyjaśnia także, że dopiero spełnienie ww. warunku umożliwiło przygotowanie i rozpoczęcie procedury przetargowej na budowę kanalizacji dla większości mieszkańców Gminy Kobylnica.



fol. Zbigniew Podolak



Pozwólcie aby pożywienie było waszym lekarstwem. (Hipokrates)

Szczęśliwy człowiek to zdrowy człowiek!



Jak wcześniej wspominałam człowiek potrzebuje do życia i prawidłowego działania organizmu codziennie 90 składników żywnościowych: 60 minerałów, 16 witamin, 12 aminokwasów egzogennych tzn. tych których organizm ludzki nie potrafi sam wytworzyć (z aminokwasów zbudowane są białka) oraz 3 nienasycone kwasy tłuszczowe

Inaczej rozwiną się choroby spowodowane ich niedoborem. Witaminy i minerały pochodzenia chemicznego i minerały metaliczne (wydobywane ze złóż kamiennych) organizm ludzki nie identyfikuje jako potrzebnych mu do procesów metabolicznych witamin, mikro i makro elementów, ponieważ nie są identyczne z naturalnymi- biologicznie czynnymi pochodzenia roślinnego. Pod względem chemicznym są to te same substancje, różnią się jednak pod względem biochemicznym, mają inne widmo, inaczej świecą. Większość popularnych witamin i minerałów dostępnych w aptekach jest bardzo słabo przyswajalna przez organizm człowieka, tylko około 10%. Resztę to jest około 90% organizm musi wydaląć, odrzucić, co nie zawsze do końca mu się udaje. Naukowcy twierdzą, że

około 5-10 kg wagi naszego ciała to różnego rodzaju toksyczne związki chemiczne. Znacznie bardziej przyswajalne są witaminy i minerały pochodzenia roślinnego. W przypadku witamin bardziej przyswajalne są z roślin jedzonych na surowo. Obróbka termiczna (gotowanie, smażenie, pieczenie, duszenie) powoduje znaczne ubytki, szczególnie witamin rozpuszczalnych w wodzie. Na przykład witamina C (kwas askorbinowy) rozkłada się w temp. 68 stopni Celsjusza, witamina B9 (kwas foliowy) w 50% ginie podczas gotowania. Natomiast minerały pochodzenia roślinnego są bardzo dobrze przyswajalne przez organizm ludzki. Są to minerały koloidalne, o bardzo małych cząsteczkach, przyswajalne w 98%. Charakteryzują się najwyższym stopniem absorpcji, są naładowane ujemnie, a wnętrze jelit dodatnio. W ten sposób powstaje pole elektromagnetyczne, które koncentruje te minerały dookoła ścianek jelita, dając efekt 98% przyswajalności. Rośliny odgrywają bardzo ważną rolę w tworzeniu minerałów koloidalnych. W swoich komórkach przetwarzają minerały metaliczne w koloidalne. Z uwagi na to, że wyjąłowana gleba nie posiada wystarczającej ilości minerałów to ro-

śliny nie mają w swoim składzie wystarczającej ilości minerałów koloidalnych.

Długowieczni, którzy dożyli wieku 120-140 lat mają ze sobą wiele wspólnego. To mieszkańcy wysokogórskich wiosek znajdujących się od 4 do 6 tys. metrów nad poziom morza. - w tym klimacie opady są rzadkością. Wodę do picia i podlewania upraw odzyskuje się z topniejących górskich śniegów. Woda, która wyliczka z lodowców nie jest tak czysta i przezroczysta jak np. oligoceńska. Ma ona białą-żółtawą, lub białą-błękitną kolor i zawiera 60-72 minerałów. W Titicaca i w Tybecie nazywają ją lodowym mlekiem. Ludzie tylko piją tę wodę przyswajając około 10% minerałów, ale co najważniejsze podlewają oni nią ziemię corocznie od zbioru do zbioru, pokolenie za pokoleniem w ciągu 4 tys. lat. Nie mają oni cukrzycy, osteoporozy, raka, katarakty, chorób krążenia, nadciśnienia, jaskry, wad wrodzonych u dzieci i żyją 120-140 lat bez chorób.

Sylwia Lorkiewicz-Kido
mgr inż. Technolog żywności i żywności człowieka.

Nordic Walking - Aktywność sposobem na zdrowie(2)

Nordic Walking jako jedna z najmłodszych dyscyplin rekreacyjno-sportowych, szybko zdołała zjednać sobie ogromną rzeszę sympatyków z różnych przedziałów wiekowych i o różnych predyspozycjach ruchowych. Nie bez przyczyny niektórzy lekarze specjaliści i instruktorzy terapii ruchowych, okrzyknęli tę formę rekreacji za jedną z najbardziej naturalnych aktywności ruchowych, gdyż NW - rzecz można - przez banalne połączenie Rychu nóg i ramion, odciąża dotychczas „zapracowane” i podatne na kontuzje stawy kolanowe, uruchamiając obręcz barkową i zespół mięśni piersiowych, grzbietowych, mięśni ramion i tułowia.

To fascynujące połączenie ruchu obu par kończyn, stanowiło od lat dawnych obiekt pożądanego fizjoterapeutów, kardiologów i innych

lekarzy specjalistów, nie wyłączając zwykłych pasjonatów niecodziennych odmian aktywnych form wypoczynku. Zwykły układ naprzemiennych ruchów rąk i nóg, doskonale stymuluje układ krwionośny, a to z kolei pozytywnie wpływa na cały szereg organów ciała człowieka. Mało, która aktywność ruchowa ma tak dużo pozytywnych cech przy takiej łatwości jej uprawiania do której serdecznie namawiam.

NW jest jedną z najprostszymi i najbardziej efektywnymi form aktywności ruchowej, dostępnej dla wszystkich. Każdy z nas może wybrać się na spacer. Jeżeli czas przeznaczony na ten spacer wykorzysta się w odpowiedni sposób - wspomagany odpowiednią wiedzą i sprzętem - rezultaty dla zdrowia i kondycji fizycznej są rewelacyjne. Takie wyniki zapewnia nowa forma aktywności ruchowej nazywana Nordic Wal-

king. Badania wykazały, że dobry trening NW pozwala osiągnąć takie korzyści zdrowotne jak: usprawnienie układu oddechowego i sercowo-naczyniowego, zwiększenie poboru tlenu przeciętnie o 20-50%, w zależności od intensywności wbijania kijów.

NW jest też odpowiednią formą terapii dla pacjentów z niestabilnością miednicy, urazami kręgosłupa szyjnego, uszkodzeniami przeciążeniowymi, chronicznymi bólami pleców i mięśni. Pacjenci kardiologiczni, ludzie z nadwagą, chorzy na cukrzycę i choroby układu krążeniowo-oddechowego, a także osoby cierpiące na dolegliwości reumatyczne mogą, a wręcz powinni uprawiać NW.

Instruktor Nordic Walking
B.Tymińska tel. kont. 0 609 552 800
(Termin treningu do uzgodnienia, udostępniam kijki)

REKLAMA



salon
fryzjersko-kosmetyczny
solarium, masaż, modelowanie sylwetki
Zapraszamy od poniedziałku do soboty od 8 do 20
Słupsk, ul. Armii Krajowej 1A/1
tel. 059 84 27 400, kom. 0 505 811 499, 0 504 506 724

Makijaż na stałe, czy to możliwe?

Ostatnio coraz większą popularnością cieszy się makijaż permanentny, zwany również trwałym. Znajduje on zastosowanie jako zabieg upiększający i korygujący defekty lub niedoskonałości twarzy, oraz konsekwencje przebiegów zabiegów chirurgicznych, bądź chorób skóry.

Na czym on polega? Makijaż permanentny nie wywołuje trwałych zmian, kolory bledną po 3-5 latach (trwałość uzależniona jest od typu skóry). Makijaż ten jest zabiegiem w pełni bezpiecznym, wykonywanym w znieczuleniu miejscowym. Polega na wprowadzeniu odpowiednio dobranego barwnika płytko w naskórek za pomocą specjalnego urządzenia zaopatrzonego w cieniutką igielkę (jednorazową). Barwniki, z których korzystamy przy zabiegu są dostępne w szerokiej gamie kolorów, poza tym są w pełni bezpiecz-

ne, nie powodują przebarwień skóry, ani nie wywołują alergii. Zabieg makijażu trwałego polecany jest dla:
- wszystkich, którzy najchętniej wcale się nie malują, a chcieliby wyglądać pięknie
- każdej kobiety, która chciałaby zasypiać i budzić się delikatnie wymalowana
- zapracowanych Pań, które nie mają czasu na wykonywanie makijażu
- osób korzystających z sauny lub basenu (makijaż trwały nie rozmazuje się pod wpływem wody)
- kobiet w starszym wieku, które mają rzadkie brwi bądź nie mają ich wcale (efektem są piękne delikatne brwi, optycznie podniesione powieki - odmłodzenie)
- osób z rzadkimi brwiami, bądź pozabawionymi brwi i rzęs w wyniku

chemioterapii lub wypadku (częściowa albo całkowita rekonstrukcja) - osób z ustami o bladym kolorze, nieregularnym kształcie lub przebarwieniami powstałymi w wyniku opryszczki
- tych, którzy chcieliby dokonać trwałej korekty swojej naturalnej urody
Najważniejsze jest to, że makijaż permanentny wykonywany profesjonalnie wygląda nie jak namalowany, lecz naturalnie. Państwa uroda jest zawsze delikatnie podkreślona. Oszczędzacie czas i pieniądze (na hennę), a makijaż się nie zmywa. Wasz wygląd w mgnieniu oka wpływa na poprawę samopoczucia. Dlatego serdecznie zapraszamy Państwa do wykonywania Makijażu Permanentnego.

EXOTICA

REKLAMA

76-200 Słupsk
ul. Grunwaldzka 14
tel (0-59) 841 68 00
fax (0-59) 841 68 02



Materiały, którymi płynie energia

Bogata oferta towarowa dla przedsiębiorstw, instalatorów, sklepów i odbiorców indywidualnych

W sprzedaży pełny wybór materiałów elektroenergetycznych:

- kable i przewody napowietrzne, osprzęt do kabli i przewodów
- przewody instalacyjne, osprzęt elektroinstalacyjny
- rozdzielnice, złącza kablowe, bezpieczniki
- stacje transformatorowe, kontenerowe, słupowe
- żerdzie energetyczne i słupy oświetleniowe
- oprawy oświetleniowe i źródła światła
- włączniki, gniazda, wtyczki, przedłużacze

oraz pozostały asortyment elektryczny



Zapraszamy do zawierania stałych umów na serwis i tankowanie pojazdów.

Zapewniamy najwyższą jakość usług!

Profesjonalne Centrum Obsługi Pojazdów
76-200 Słupsk, ul. Rybacka 4A
tel. (059) 841 69 58
e-mail: sekretariat@entrans.pl
www.entrans.pl

Karczma
Słupska



Dziś
szef kuchni
Grzegorz
Biernacki
poleca:



Duszona wieprzowina

Składniki: wieprzowina od szynki lub kawał łopatki ze skórą, 2 cebule, tłuszcz do obsmażenia mięsa, kminek, majeranek, pieprz, sól.

Mięso umyć osuszyć ponaciąć skórę w kratkę dla lepszego przejścia przypraw, natrzeć solą, pieprzem, kminkiem. Odłożyć aby aromaty przeszły następnie natrzeć majerankiem i obsmażyć na tłuszczu. Skroić cebulę w piórka, posypać nią

mięso, obsmażyć przewracając często, aby równo zrumienić, podlać wrzątkiem dusić ok. 30 min. przewrócić skórą do góry, dusić dalej do miękkości, podlewać wodą, która wyparuje. Miękkie mięso wyjąć z sosu ostudzić pokrajać w plastry, sos zagęścić mąką, mięso włożyć z powrotem do garnka. Podawać z golcami / kluski z ziemniaków / parowanymi kluskami, tłuczonymi kartoflami.

Bal dla Bartka

Relacja z I-go charytatywnego balu zorganizowanego przez Kiwanis International Klub Słupia - 08.09.2007 Restauracja Miami w Słupsku



Tańce trwały do rana.

W sobotę 8 września gościnnym lokalu Miami w Słupsku odbył się pierwszy charytatywny bal zorganizowany przez Kiwanis International Klub Słupia w Słupsku. Celem balu było zgromadzenie środków na leczenie i rehabilitację Bartosza Krajewskiego, 2,5 letniego Słupszczanina wskazanego nam przez Oddział Rehabilitacji Małego Dziecka słupskiego szpitala jako najbardziej potrze-

biej pomocy dziecko w naszym regionie. Bartek jest chory na artrozę, bardzo rzadką chorobę powstającą w łonie matki, upośledzającą mięśnie, nerwy, a przede wszystkim ręk i nogę. Przeszedł już dwie skomplikowane operacje stawu skokowego, a obecnie przebywa w klinice w Aschau w Niemczech na operacji stawu biodrowego. Każda z tych operacji kosztuje około 10 tys. EURO.



Do tańca grał znakomity „DETKO BAND”.



Członkinie Kiwanis Klub Słupia - od lewej: Aldona Słowik, Krystyna Gdaniec, Bożena Starkowska (zasłonięta), Sylwia Kido, Ewa Bajcar, Krystyna Polak, Elżbieta Kreżel.

z Gdańska, Poznania, a nawet Cieszyńska bawili się do rana. Imprezę profesjonalnie poprowadził zaprzyjaźniony dziennikarz słupski Krzysztof Niekraś.

Dziękuję wszystkim organizatorom balu z mojego klubu, dziękuję wszystkim sponsorom dzięki którym bilet wstępu mógł kosztować 100zł. Dziękuję Telewizji Vectra za piękny i wzruszający film o naszym podopiecznym, który obejrzelismy na telebimach podczas balu. Dziękuję członkom Kiwanis z całej Polski, którzy tak licznie wzięli udział w całej imprezie, a przede wszystkim Słupszczanom, którzy tak chętnie otworzyli serca i portfele. Podczas I-go charytatywnego balu zorganizowanego przez Kiwanis International Klub Słupia zebraliśmy w sumie około 14 tysięcy złotych, które prześlemy na konto chłopca. Dziękuję wszystkim z całego serca w imieniu Bartka.

(SK), zdjęcia Lucyna Szczepańska-Urlych



Kiwanis International

to trzecia co do wielkości i znaczenia światowa organizacja charytatywna powstała w 1915 r. w Stanach Zjednoczonych, której celem jest wspieranie dzieci i młodzieży na całym świecie. Kiwanis International funkcjonuje w 90 krajach poprzez 15 tys. klubów, które skupiają 600 tys. osób. W Europie pierwszy klub powstał w 1967 r. w Wiedniu. Uroczyste 40-lecie obchodzono na Konwencie Europejskim Kiwanis, który odbył się po raz pierwszy w Polsce, było to w Sopocie w dniu 1 czerwca 2007 roku.

W Europie powstało już 1200 klubów w 35 krajach europejskich. Organizacja ta prężnie działa na terenie Polski od 16 lat. W Słupsku Kiwanis International Klub Słupia założyliśmy w 2003 roku. Czarter

Klubu, czyli uroczyste przyjęcie w strukturze europejskiej odbył się 4 maja 2004 roku przy udziale Klubu patronackiego z Rosendaal w Holandii oraz naszych władz miasta i powiatu. Nazwa Kiwanis pochodzi z języka Indian amerykańskich i w luźnym tłumaczeniu znaczy: podzielić się sobą, podzielić się swoimi talentami, daj siebie innym.

Projekty Kiwanis International Klub Słupia w Słupsku

1. Patronat nad chórem „Kantele” z I LO w Słupsku, jednym z najlepszych w Polsce
- sprezentowaliśmy 70 koszulek z logo chóru i Kiwanis International
- przekazaliśmy czek na 1000 EURO od klubu patronackiego z Rosendaal z Holandii

- dofinansowaliśmy obozy szkolniowe (również w tym roku) i wyjazdy na festiwale w kraju i za granicą

- wydaliśmy w tym roku pierwszą profesjonalną płytę chóru Kantele w nakładzie 2000 szt. z okazji 20-lecia istnienia chóru

2. Patronat nad Ośrodkiem Szkolno - Wychowawczym w Słupsku

- w grudniu 2003 r. zorganizowaliśmy w Galerii Podkowa w Słupsku kiermasz z okazji Świąt Bożego Narodzenia, podczas którego dzieci prezentowały swoją twórczość artystyczną. Wychowankowie śpiewali koledy. Na kiermaszu można było kupić ręcznie robione kartki świąteczne oraz drobne upominki. Odbyła się też aukcja wyrobów artystycznych na rzecz dożywiania wychowanków szkoły zimą.

- doposażyliśmy pracownię komputerową w pięć używanych komputerów i drukarkę

- przekazaliśmy odzież z zaprzyjaźnionych hurtowni;

- doposażyliśmy pracownię krajoznawczą i plastyczną szkoły w niezbędne materiały;

- wielokrotnie przekazaliśmy pieniądze na dożywianie dzieci (gorący posiłek) jesienią i zimą;

- środki finansowe uzyskane z każdej imprezy „Dzieciocy Pchli Targ” przekazaliśmy do OSiW w Słupsku;

3. Lalka Kiwaniska

- lalka przytulanka, którą od 2004 roku ofiarujemy dzieciom przebywającym na oddziałach słupskich szpitali. Lalka pomaga małym pacjentom zrozumieć zabiegi, jakim będą poddane w szpitalu np. zakłada się jej maskę tlenową, daje zastrzyk itp. Lalka, która staje się własnością dziecka zmniejsza jego poczucie lęku i dodaje otuchy. Warto dodać, że lalki są szyte przez uczniów OSiW w Słupsku.

Projekty cykliczne:

1. Bal Duchów - listopad każdego roku. Zorganizowaliśmy 3 kolejne edycje, każda z inną gwiazdą es-

tradycji np. Majką Jeżowską, Krystyną Giżowską. Pieniądze ze sprzedaży biletów oraz ciast i napojów przekazujemy na rzecz OSiW w Słupsku.

2. Dzieciocy Pchli Targ - czerwiec każdego roku, łącznie cztery edycje - kiermasz książek, gier, przytulank, sprzętu sportowego i „wszystkiego, z czego dzieci wyrosły”.

Nowe Projekty Tegoroczne:

1. Współpraca z Oddziałem Rehabilitacji Małego Dziecka słupskiego szpitala.

- zbiórka sprzętu rehabilitacyjnego dla dzieci we współpracy z zaprzyjaźnionym klubem z Holandii i Niemiec

- indywidualna pomoc dla najbardziej potrzebującego dziecka w Słupsku - 2,5 letniego Bartosza Krajewskiego - zorganizowanie dnia 8.09.07 I-go balu charytatywnego, poprzedzonego imprezą plenerową - połowem dorsza na wędkę z kutra na Morzu Bałtyckim. (SK)

Miasto się śmieje

Walka z chuligaństwem

„Dupska Siedmiódniówka” – to dobra gazeta. Najlepsze są w niej felietony i artykuły. Szkoda tylko, że tak mało. Ale jak mówi mój znajomy – „jak włosy są ładne to nie musi być ich dużo”. Znajomy tak mówi bo jest prawie łysy i ma z tego powodu kompleksy, ale gdzieżby inni.

Otóż wspomniana siedmiódniówka oprócz tego czym się zajmuje, walczy z chuligaństwem. Walka odbywa się przy pomocy izbowego Krawczyka. Młody Krawczyk jest synem starego Krawczyka, który też walczył. Stary Krawczyk z wielką determinacją walczył o czyste piaszeczki. Do dzisiaj pamiętane są wieczorne spacerki starego Krawczyka po miejskich parkach i zieleńcach w poszukiwaniu kotów. Ileż to razy musiał się skradać i czołgać po, często zabłoconej

ziemi, by wyśledzić przeciwnika. Jednak poległ i koty zwyciężyły. Siusiają dalej w obiekt zainteresowania starego Krawczyka.

Co innego izbowy młody Krawczyk, który do walki z chuligaństwem używa całkiem innych – można powiedzieć lżejszych metod. Do walki przystąpił razem z „Dupską siedmiódniówką”. Tworzą razem grupę zorganizowaną. Walka odbywa się w redakcji Dupska przy pomocy piwa, drinków i ważnych osób.

Ostatnio odbyło się bardzo istotne seminarium, w tejże redakcji na temat: „Chuligańskie zachowania innych mediów”. Ważne seminarium przebiegało w przyjaznej i naukowej atmosferze. Byli zaproszeni ważni goście. Dyskutanci podnosili kwestię walki z chuligańskimi mediami, które nie potrafią w ogóle pisać tak jak dupsy redaktorzy – co jest skandalem.

Podawano oczywiście piwo i drinki. Im więcej podawano, tym wnioski nasuwały się same coraz bardziej.

Na seminarium przybył przypadkiem izbowy młody Krawczyk. Po przybyciu Krawczyka poziom seminarium się wyrównał. Poruszany temat oczywiście mocno zainteresował izbowego młodego Krawczyka. Znany jest on bowiem w środowisku jako wielki miłośnik języka polskiego i błędów stylistycznych. Sam zresztą jest znanym erudyta i jego wystąpienia zawsze poruszają publiczność wywołując jednoznaczne reakcje.

Zainteresowania młodego Krawczyka są współbieżne z zainteresowaniem personelu „Dupskiej siedmiódniówki”, co mocno zbliża do siebie zainteresowane strony. Miłośnik Krawczyka do błędów styli-

stycznych znana jest powszechnie nie tylko w naszym mieście, ale również poza granicami kraju, szczególnie wśród Polonusów. To właśnie Polonusi stadami informują młodego Krawczyka o dostrzeżonych nieprawidłowościach.

Wśród zagranicznych Polaków młody Krawczyk ma wielką popularność, dlatego zapewne przysięgło mu się kiedyś w nocy, że Polonusi mogliby brać udział w wyborach izbowych, tak jak to się dzieje w wyborach do Krajowej Rady Narodowej. Młody Krawczyk mocno w to wierzy i dlatego walczy z chuligaństwem stylistycznym przy ich pomocy.

Halina Przybyłko

Ważniejsze telefony

Alarmowe

Pogotowie Ratunkowe - 999
Straż Pożarna - 998
Policja - 997
Straż Miejska - 986
Pogotowie Energetyczne - 991
Pogotowie Gazownicze - 992
Pogotowie Ciepłownicze - 993
Pogotowie Wodno - Kanalizacyjne - 994

Informacje

Turystyczna - 059 842 43 26
Autobusowa - 059 842 42 56
Kolejowa - 059 94 36
Lotnicza - 059 842 70 49
Paszportowa - 059 846 84 83
Biuro Numerów - 118 913

Pogotowia

Drogowe - 059 842 79 40
Weterynaryjne - 059 842 26 31

Służby miejskie

Straż Miejska - 059 843 32 17
Komenda Miejska PSP - 059 842 40 01

I Komisariat Policji - 059 845 16 20

II Komisariat Policji - 059 845 12 20

Komenda Miejska Policji - 842 64 88 (oficer dyżurny)

Służba zdrowia

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
ul. Kopemika 28, tel. 059 842 84 81,
ul. Locha 26, tel. 059 842 48 67
Szpital - Klinika „Salus” - 059 840 19 40 - 1

Kultura

Ośrodek Teatralny Rondo - 059 842 63 49

Nowy Teatr - ul. Lutosławskiego 1, tel. 059 842 84 34

Filharmonia - ul. Jana Pawła II 3, tel. 059 842 49 60

Kino Milenium - 059 842 51 91

Muzeum Pomorza Środkowego - 059 842 40 81

Młodzieżowe Centrum Kultury - 059 843 11 30

Teatr Lalki - 059 842 39 35

Studyjne Kino Rejs - 059 843 54 34

Inne

Schronisko dla zwierząt - 059 842 29 59

Ogłoszenia drobne

PRACA

-Poszukuję pracy jako nauczyciel etyki, tel. 698 125 910
- Dodatkowa umysłowa, 1500,- EURO-FINANZ, Tel. 887 408 382.

USŁUGI

-Fotografia: śluby, wesela, chrzciny, zdjęcia plenerowe. Przystępne ceny. Tel. 503 755 659.

SPRZEDAM

-Sprzedam Opel Vectra 1.8, katalizator z gazem, rok pr. 1990/91, centralny zamek, szyberdach, przyciemniane szyby. Tel. 059/8455419. Cena do negocjacji.

Agnieszka Szymanik

Urodziła się 31 sierpnia 1987 r. w Budapeszcie. Obecnie od 11 lat przebywa w Polsce, w Warszawie. Poetka, aktorka-amatorka w Studiu Aktorskim przy teatrze „Go”, sekretarz redakcji nie-

Przeświecony mapa

Moja babcia
wodzi palcem po mapie
wodzi mapę za nos
zmienia nazwy placów i ulic
odkrywa siwy włos nowoczesności
w lusterku
wstecznym

Moja babcia
poprawia okulary poprawia wy-
obrażenia
z gliny wspomnień
lepi bohaterów
buduje Pawiak
i burzy mój spokój

Po trzech dniach jak obiecała
przy kolacji
wskrzesza męczenników
nadając sens Tablicom
pamiątkowym
sádza pomniki
na tajnych kompletach na
przesłuchaniach
gdzie Nieustraszeni
wsluchują się w każdy dźwięk
bicia
serca czy pulsu czy
Moja babcia nie może spać
kiedyś

zależnego pisma artystyczne-
go pt. „Enigma. Ludzie *
Sztuka * Myśli”.

Obecnie jest studentką I
roku dziennikarstwa i stoso-
wanych nauk społecznych w
ramach Międzywydziałowych

tylko niewydolność sumień
pozwalała zasnąć

Moja babcia mierzy
wzrokiem przeszłość
w moich oczach
mierzy ciśnienie
wciąż tego samego
strachu

Truizm

Wiersz inspirowany „Oda do roz-
pacz” ks. J. Twardowskiego
Ubogi truizmie
najuczciwsza ze ściąg
siódma woda po kisielu
prawdy

jakże Cię prześladowają naśladow-
cy wieszczów
jakże Cię szpiegują agenci praw-
dy
jakże Ci szkodzi
powielanie

Biedny truizmie
odkrywco znanych ładów
fatamorgano fanatyków
pieprzu ziemi
Biedny truizmie
o bogatej przeszłości

Indywidualnych Studiów Hu-
manistycznych na Uniwersy-
tecie Warszawskim. Od 2006
r. współpracuje również z ma-
gazynem „Świat Podróże Kul-
tura”. W newsletterze tego
magazynu znaleźć można jej
podstarzała gejszo szary kiczu
puento bez metki
niedopuszczalna dla snobów
kolekcjonujących sztukę
bez domieszek

Dziękuję, że pozostajesz przy
mnie
w całości
gdy pomysły
dają tylko nogę

Dziękuję, że mi towarzyszysz
do ostatniej godziny
dyskusji
wierny i łatwy
niezauważalny
jak kleszcz

i choć niejedną raz mnie wy-
śmieją
z twojego powodu
ja ci zawsze podam naiwną dłoń
po kolejnym
wykorzystaniu

Kupujesz strusia? Kupujesz artystę?

Objaśnienie: Istniała kiedyś taka
niezwykle denerwująca zabawa, o
tytułe prawdopodobnie nieznanym

recenzje z przeczytanych
książek.

W 2006 r. zajęła II miejsce w
Konkursie Poetyckim organizo-
wanym przez XIV LO im. S.
Staszica, w 2007 r. jej wiersz
wydrukowała „Poezja dzisiaj”.

mi lub też zapomnianym, o ile taki
tytuł w ogóle istniał. Zabawa ta pole-
gała na prowadzeniu takiej oto roz-
mowy: „Kupujesz strusia?” „...”
(Niezależnie od odpowiedzi rozmów-
cy) „Mówisz „...””, ale Ty jeszcze nie
wiesz, co to jest struś. Struś to takie
małe zwierzątko o wymiarach trzy na
trzy. Kupujesz strusia?” i tak mogło
się to toczyć w nieskończoność, ku fu-
rii odbiorcy i niecej radości nadaw-
cy komunikatu o strusiu.

Chcesz kupić artystę?

„Tak.”

Mówisz „Tak”, ale Ty jeszcze nie
wiesz,
Co to jest artysta.
Artysta to jest zwierzę ubezwłasno-
wolnione,
O wymiarach zaborecznych,
Być może
Niekiedy
Nawet
Kochające,
Ale tylko siebie.
Czasami gryzące,
Czasami wyrwijające
Sobie
spora klaki egzaltacji,
Czasem wulgarne-



Stronę redaguje
Wiesław Ciesielski



pazurem skrobie nieustannie.

To może lepiej muzyk
- gatunek niczego sobie.
Co prawda od tych skrzeków
szyby pękają,
ale może mu pan zatkać dziób
tym oto środkiem przeczyst-
czającym
pychę melodii-
- krytyką.
Proszę się nie krępować-
- on w przyszłości
jeszcze podziękuję
za te tabletki mobilizacji...

No i sporo innych rodzajów...
Kupuje pan artystę?
- „Sam nie wiem.”
Mówisz „Sam nie wiem”, ale jeszcze...
I w końcu kupił.
Lecz w symbiozie
Wozu życia
Prowadzić nie mogli.
Wybrał więc najlepsze wyjście
- niewolnika myśli
wypuścił na morze
szerokich horyzontów.

A nam jest szkoda lata

Słupskie parki
w obiektywie Jana
Maziejuka.



REKLAMA



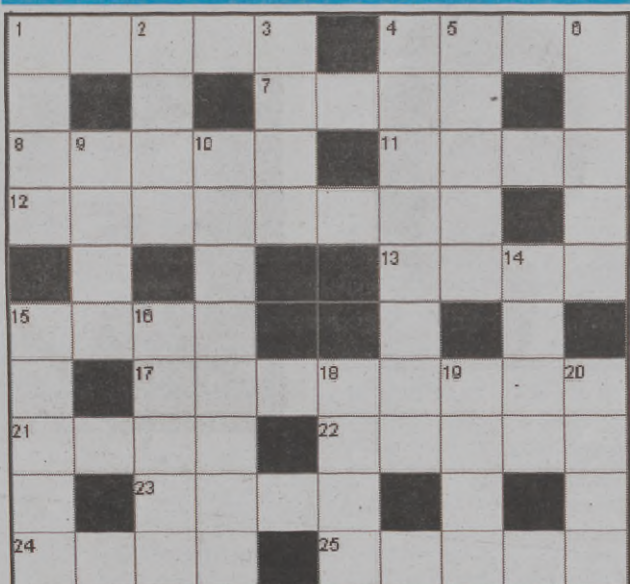
PRZEDSIĘBIORSTWO
TECHNICZNO-HANDLOWE

INWESTMAT EKO

INSTALACJE GRZEWCZE
POMPY CIEPŁA
KLIMATYZACJA

Słupsk, ul. Poznańska 82
tel./fax 059 841 23 28, tel. 059 841 26 08
www.inwestmat.pl, e-mail: inwestmat@wp.pl

KRZYŻÓWKA NR 16 - SYNTEZA



Z przedstawionych poniżej wyrazów należy ułożyć krzyżówkę:

4 literowe: AARE, AGIO, AMEN, ANAA, DZIW, EOLE, KLAG, KOJA, LAIK, LAUR, LITR, SHOW, SSAK, WKRA, YUAN, ŻALE.

5 literowe: AZDAK, EKIPA, KLEJE, LISTA, NIEBO, SKODA, UOWA, UTARG.

8 literowe: MARYNATA, NOWOGARD, POTRAWKA, SIERŻANT.

Rozwiązanie krzyżówki nr 16 prosimy przesłać do dnia 27 września 2007 roku listownie (decyduje data stempla pocztowego) lub e-mailem na adres redakcji lub dostarczyć do redakcji osobiście na ul. Tuwima 22a. Wśród autorów poprawnie rozwiązanych krzyżówek rozlosujemy nagrody książkowe ufundowane przez księgarnię „STAROMIEJSKA” w Słupsku.

Nagrody za poprawnie rozwiązane krzyżówki nr 14 z nr 14 wylosowali: Maria i Tadeusz Jopek ze Słupska, nagrody można odebrać w księgarni „STAROMIEJSKA” w Słupsku przy ul. Stary Rynek 20.

PODPATRZONE



Na moją komendę baczność.



Koniec sezonu

HOROSKOP

Tomasz Gociowski – astrolog, znawca tarota, wróż
www.tarot.info.pl
e-mail: parapsychologia@gmail.com
tel. 0-22/425-58-58
kom. 0-501-22-84-88



KOZIOROŻEC
22.XII - 19.I

Dobry czas.

W pracy tro-

chę nerwówki i szarpaininy ale wszystko wychodzi zgodnie z planami i założeniami. W domu czeka Cię wizyta starych przyjaciół i znajomych. Zdrowotnie bez zmian.



WODNIK
20.I - 18.II

Bardzo dobry czas szczegól-

nie jeśli chodzi o sprawy zawodowe. Pracujesz nad bardzo odpowiednim projektem gdzie poświęcasz się cały. Rodzina jednak może Cię w tym nie zrozumieć.



RYBY
19.II - 20.III

Po dość trudnym poprzed-

nim okresie ten zapowiada się bardzo dobrze i korzystnie. W pracy uporałeś się ze wszystkimi załącznikami jesteś na bieżąco. W domu awaryjnie udało się usunąć i wszystko już funkcjonuje dobrze.



BARAN
21.III - 20.IV

To bardzo burzliwy dla Ciebie

okres. Wiele napięć, spraw do załatwienia na tzw. Wczoraj. Uważaj na kłótnie i możliwe ich konsekwencje zwłaszcza w pracy. W domu sytuacja za to powinna Ci zrekompensować trudy i napięcia zawodowe.



BYK
21.IV - 20.V

Po okresie intensywnego

wypoczynku wracasz do pracy do codzienności. Jest to dość korzystny okres. Jednak z uwagi na ogromne rozkojarzenia po urlopie proponowałbym co ważniejsze decyzję odłożyć na później.



BLIŹNIĘTA
21.V - 21.VI

Zapowiada się całkiem przy-

jemny czas. Poprzednie sprawy załatwiłeś na „medal”. Teraz możesz nieco odpocząć. Zapewne otrzymasz zaproszenie od znajomych i udasz się w podróż na kilka dni by nieco odpocząć.



RAK
22.VI - 22.VII

To dobry czas.

Awans, podwyżka lub nagroda w pracy. Udało Ci się z wszystkim uporać na czas. Zapowiedziane wcześniej trudności pokonane. W domu wizyta nieoczekiwanych, acz pożądanych gości.



LEW
23.VII - 22.VIII

To dość trudny

czas dla Ciebie pełen zaskakujących Cię sytuacji. W pracy generalnie dobrze, choć możesz z kimś wejść w słowny konflikt, w domu pewnych problemów mogą przysporzyć dzieci ma raczej ich zachowanie.



PANNA
22.VIII - 22.IX

Czas w dalszym ciągu dla

Ciebie neutralny choć pod koniec miesiąca poczujesz przypływ energii i widać jakbyś jeszcze gdzieś na krótko tym razem wyjechał. Praca dom dobrze bez większych problemów spraw i zdarzeń.



WAGA
23.IX - 22.X

W dalszym ciągu trudny

okres może nieco lżej niż w pierwszej połowie miesiąca. Uważaj na wydatki szczególnie te nie najważniejsze, może wyjść jakaś stara sprawa finansowa, która wyczerpi Ci skutecznie portfel, za to uwolni od kłopotu.



SKORPION
23.X - 21.XI

W dalszym ciągu moderni-

zujesz swoje gniazdko dokupujesz kolejne rzeczy niezbędne w jego urządzeniu. Koniec miesiąca to czas wizyt towarzyskich na koniec czeka cię jakaś szampańska zabawa prawdopodobnie wesele.



STRZELEC
22.XI - 21.XII

Dobry czas.

Warto powrócić do starych spraw, które to przed urlopem odłożyłeś na później do zrealizowania. Pod koniec miesiąca uważaj na przeziębienia, możliwa infekcja górnych dróg oddechowych.

HUMOR

Mamo, z mego listu do św. Mikołaja wykreśl kolejkę, a wpisz żywy.

A co, nie chcesz już pociągu? Chcę, ale jeden już znalazłem w waszej szafie.

Na pustym jeszcze placu budowy brygadziści stają przed robotnikami i mówią:

Panowie, budujemy solidnie, bez fuszerki, bez wynoszenia na lewo materiałów. Budujemy jak najlepiej bo budujemy dla siebie!

-A co to będzie -pyta robotnik?

-Izba Wyrzeźwieni.

Małżeństwo wybrało się na wczasy. Po drodze zatrzymali się na noc w hotelu. Rano poprosili o rachunek za dobowe hotelową. Ku swemu zdziwieniu zobaczyli, że rachunek opiewa na zawrotną kwotę 3000 zł.

- Dlaczego tak dużo? Przecież spędziliśmy tu tylko kilka godzin! -pyta mąż.

- To jest standardowa stawka za nocleg - odpowiada recepcjonista. Małżeństwo zażądało spotkania z dyrektorem, który spokojnie wysłuchał zażaleń i stwierdził:

- Proszę państwa, prowadzimy luksusowy hotel, jest on wyposażony w kilka basenów, wielką salę konferencyjną, saunę i solarium. Wszystko to było do państwa dyspozycji.

- Ale my z tego nie skorzystaliśmy!

- Ale mogli państwo. I za to trzeba zapłacić.

Do banku w Szwajcarii wchodzi klient z walizką i ścisłym głosem mówi do bankiera:

- Chciałbym wpłacić pieniądze, w tej walizce są cztery miliony euro. Na to bankier uśmiechnięty:

Mężczyzna wyciąga wreszcie z portfela 300 złotych i wręcza dyrektorowi.

- Przepraszam, ale tu jest tylko 300 zł - powiedział zdziwiony dyrektor.

- Zgadza się.

- Obciążylem państwa rachunkiem opiewającym na 3000 zł.

- Pozostałe 2700 zł to rachunek dla pana za przespanie się z moją żoną -mówi mężczyzna.

- Ale ja nie spałem z pana żoną! -krzyczy dyrektor.

- Cóż, była do pana dyspozycji.

Do banku w Szwajcarii wchodzi klient z walizką i ścisłym głosem mówi do bankiera:

- Chciałbym wpłacić pieniądze, w tej walizce są cztery miliony euro. Na to bankier uśmiechnięty:

- Proszę nie ściszać głosu, bieda to żaden wstyd.

Przychodzi blondynka do apteki.

- W czym mogę pani pomóc? -pyta aptekarz.

- Na początku proszę mi powiedzieć, czy ma pan lekaarskie wykształcenie?

- Oczywiście! Skończyłem Akademię Medyczną.

Spotykają się dwie sąsiadki:

- A co to sąsiadka tak dziś na czarno?

- A no, bo to mąż mój nie żyje.

- O mój Boże. A jak to się stało?

Przecież jeszcze wczoraj go widziałam, jak kopał w ogródku.

- A kopał, kopał. A potem poszliśmy do sklepu, kupić mu nowe buty. No i mierzmy jedną parę, drugą, trzecią...

dziesiątą... Mówię mu: „Nie śpiesz się Stefan, przymierzaj dokładnie żeby na pewno dobre były”. W końcu po paru godzinach wróciliśmy do domu, on zakłada te nowe buty i mówi, że ciasne. No nie zabiłaby pani?

Spotykają się dwie blondynki i jedna mówi:

- Ty, słuchaj wiesz że w tym roku sylwester wypada w piątek? A na to druga:

- Kurczę, żeby tylko nie trzynastego.

Jak prawidłowo przydzielić obowiązki nowym pracownikom?

1. W zamkniętym pokoju umieścić 400 cegieł.

2. Wpuścić nowo zatrudnionych do pokoju z cegłami, zamknąć drzwi.

3. Zostawić ich samych sobie, wrócić po 6 godzinach.

4. Ocenić sytuację:

- Jeżeli liczą cegły, dać ich do księgowości.

- Jak liczą po raz drugi, dać ich do audytu.

- Jak porozrzucali cegły po całym pokoju, dać ich do działu inżynierskiego.

-Jak układają cegły w przedziwnym porządku, dać ich do planowania.

-Jak rzucają w siebie cegłami, dać ich do działu obsługi.

-Jak śpią, dać ich do działu zabezpieczeń.

-Jak pokruszyli cegły na gruz, dać ich do działu informatyki.

-Jak siedzą beczynnienie, dać ich do kadru.

-Jak mówią, że przetestowali różne kombinacje i szukają dalszych, ale nie ruszyli ani jednej cegły, dać ich do sprzedaży.

-Jak już wyszli do domu, dać ich do marketingu.

-Jak się gapią przez okno, dać ich do planowania strategicznego.

-Jak gadają między sobą, a nie przełożyli ani jednej cegły, pogratulować im i dać ich do zarządu.

-Jak się obłożyli cegłami w taki sposób, żeby nie było ich widać ani słyszeć - dać ich na listy wyborcze do parlamentu.

Rubrykę redaguje
Sonia Tybora.



Słupska gwiazda oszczepu

Z Katarzyną Mikołajczyk zawodniczką słupskiego klubu lekkiej atletyki „SKLA” brązową medalistką Młodzieżowych Mistrzostw Polski w LO – Słupsk 2007 rozmawia Andrzej Obecny.

A.O. Dlaczego rzut oszczepem?

K.M. Moja nauczycielka od wychowania fizycznego Ewa Grecka, która jest aktualnie moją trenerką, dostrzegła u mnie na zajęciach z wf-u odpowiednie predyspozycje do tej dyscypliny - podczas rzucania piłeczką palantową. Któregoś dnia dała mi oszczep do ręki, spodobało mi się i tak zaczęła się moja przygoda z lekką atletyką.

A.O. Od ilu lat trwa ta przygoda?

K.M. Od ośmiu lat. Zaczynałam od nie liczących się wyników jako młodzieńca. Miałam wtedy wynik 23,20m. W tej chwili mam pewne sukcesy ale najważniejsze jest to, że oszczep dzisiaj jest moją pasją. Przedkładałam ją ponad wszystko. Może oprócz nauki.

A.O. Gdzie wobec tego się uczysz i czym jeszcze się zajmujesz?

K.M. Uczę się w Wyższej Szkole Handlu i Prawa im. Łazarzkiego mieszczącej się w Warszawie. Studiuję w systemie zaocznym.

A.O. Zaocznie – pewnie dlatego aby mieć czas na trening?

K.M. Nie. Zaocznie dlatego, że sama sobie opłacam naukę i dlatego muszę pracować aby się utrzymać. Z domu nic nie otrzymuję, nie jestem dla rodziców ciężarem.

A.O. Dzisiaj zdobyłaś brązowy medal mistrzostw Pol-

ski w kategorii młodzieżowej. To wielki sukces Twój i słupskiej lekkiej atletyki.

K.M. Dzisiaj rezultatem 47,99m, który jest moim rekordem życiowym rzeczywiście zdobyłam trzecie miejsce mistrzostw Polski. Jest to nie tylko mój sukces, ale również i mojej trenerki pani Ewy Greckiej. Nie jest to wprawdzie mój największy sukces, gdyż trzy lata temu byłam brązową medalistką mistrzostw Polski juniorów. Jest to więc sukces porównywalny. Niemniej ze względu na wynik ma on ogromne dla mnie znaczenie i bardzo się cieszę.

A.O. Ten sezon możesz chyba uznać za udany. Niespełna dwa tygodnie temu rekord życiowy na zawodach w Ustce i dzisiaj następny.

K.M. Zaczęłam sezon od 46,50m w Białogardzie. Potem miałam 46,73 w Ustce i dzisiaj na mistrzostwach Polski w Słupsku 47,99m. Miałam również w tym sezonie drugie miejsce na Akademickich Mistrzostwach Polski. Miałam pierwsze miejsce na Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych i w mistrzostwach Warszawy. Tak, że sezon udany.

A.O. Czy warunki stworzone w słupskim klubie dają ci możliwość prawidłowego rozwoju?

K.M. Myślę, że tak. Na dzisiaj w klubie czuję się bardzo dobrze.

Mamy ładny stadion - jeden z lepszych w Polsce, dostajemy fundusze na jego funkcjonowanie - większe w tym roku jak w zeszłym, mam nowy sprzęt, w tym roku dostałam nowe buty. Tak, że jest dobrze. Wprawdzie część wyposażenia kupuję również sobie sama, ale generalnie warunki mamy w klubie dobre. Wszelkie wyjazdy na zawody i zgrupowania, również sponсорuje klub.

A.O. Czy w innych konkurencjach w klubie słupskim są również inni zawodnicy osiągnący podobne jak ty sukcesy?

K.M. Tak. W moim wieku jako „młodzieżowiec” jest jeszcze Paweł Roziński, który startuje również w oszczepie. (Paweł zajął w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski w LO podobnie jak Kasia trzecie miejsce (dop.mój))

A.O. Jakie w tym roku masz jeszcze plany startowe?



Kasia Mikołajczyk.

K.M. Wprawdzie sezon pomału się już kończy, ale 21 września będzie jeszcze start w Kołobrzegu na memoriale im. Barty, tam jedziemy po nagrody pieniężne. Na koniec sezonu prawdopodobnie będą jeszcze zawody w Skurczu i tam również się jako klub wybieramy.

A.O. Życzę więc udanych startów i następnych rekordów życiowych, może już powyżej 50 metrów. Dziękuję za rozmowę.

K.M. Dziękuję bardzo.

(fot. ao)



Leć, leć jak najdalej.

Trenerka Katarzyny Mikołajczyk Ewa Grecka:

Kasia ma ogromny talent, a właściwie dwa talenty. Talent do pracy i talent sportowy. Oprócz tego, że trenuje to jeszcze studiuję i pracuję. Jest to ewenement tutaj na „naszym podwórku”. Dziewczyna o wielkiej determinacji, bardzo inteligentna i pracowita. Szkoda, że dzisiejsze zawody popsuła trochę pogoda, bo mogły być dzisiaj wyniki powyżej 50 metrów. Był nawet taki rzut, że Kasia miała szansę na odległość w okolicy 52 metrów. Dzisiaj nasza oszczepniczka uzyskała wynik, który jest jej rekordem życiowym i tak powinno być, aby zawodnicy na mistrzostwach poprawiali swoje rekordy życiowe. Muszę powiedzieć, że Kasia na treningach już osiągała rezultaty w granicach 50 metrów. Także, w przyszłym roku może powalczyć o medal na mistrzostwach seniorów. Myślę, że warto docenić jej wysiłek i stworzyć Kasi warunki dochodzenia do ścisłej czołówki krajowej.

Wystąpiliśmy do prezydenta o stypendium dla niej przewidując, że będzie miała medal. Dlatego myślę, że miasto uhonoruje ją stypendium sportowym, na co ja bardzo liczę. Kasia jest studentką, a studentowi każdy grosz się przyda. Poza tym udowodniła, że na tę formę pomocy zasłużyła. Moim zdaniem Kasia Mikołajczyk jest w pierwszej ósemce polskich oszczepniczek,



Ewa Grecka – trenerka Kasi.

a kariera jest dopiero przed nią. Dlatego za jej prawidłowy rozwój odpowiadamy wszyscy. Mam tu na myśli trenerów i władze miasta. Powinniśmy jej stworzyć dobre warunki rozwoju, tutaj w Słupsku. Kasia jest nasza i nigdzie jej nie puścimy, ona tu lubi trenować i tutaj jest jej miejsce. Wszyscy – zawodnicy i trenerzy czujemy w mieście dobrą atmosferę dla lekkiej atletyki. Wierzę, że do Słupska coraz częściej będą zjeżdżać lekkoatleci, gdyż mamy chyba „najszybszą” bieżnię w Polsce. Dlatego my również, aby przyciągnąć innych, musimy mieć klasowych zawodników u siebie. Dzisiaj widać, że raczej miały władze miasta remontując wbrew wielu oponentom stadion 650-lecia, który w znakomity sposób ożywił lekką atletykę w Słupsku i stał się ważnym ogniwem promocyjnym miasta.

Amatorska liga w kręgle „Wiking” rusza!

W przyszłym tygodniu odbędzie się pierwsza kolejka rozgrywek amatorskiej ligi w kręgle, noszącej oficjalnie nazwę: „1 SŁUPSKA LIGA BOWLINGOWA „WIKING”. Wszelkie informacje na temat ligi, zasad gry w kręgle i warunków uczestnictwa w rozgrywkach zamieszczane są na stronie internetowej www.kregielnia.slupsk.pl

Do rozgrywek zgłosiło się do tej pory 6 drużyn, chcielibyśmy aby liga liczyła 12 drużyn – są więc jeszcze wolne miejsca. Runda trwać będzie trzy miesiące. Gramy systemem każdy z każdym, mecz i rewanż. Losowanie par i terminów meczy odbędzie się w restauracji „Wiking” przy ulicy Gamcarskiej w poniedziałek 17 września o godzinie 18.00. Serdecznie zapraszamy przedstawicieli drużyn, chętnych uczestniczenia w rozgrywkach i kibiców.

Rozgrywki pierwszej ligowej kolejki, a w szczególności pierwszy mecz będą miały zapewne charakter historyczny. Nic bowiem organizatorom nie wiadomo, aby wcześniej w Słupsku były prowadzone mecze w bowlingu. Wprawdzie przed wojną istniała w mieście kregielnia, ale brak jest informacji czy były rozgrywane jakieś oficjalne mecze lub by była zorganizowana liga. Jeżeli ktoś Państwa ma wiedzę, że było inaczej prosimy o informację.

Wszystkie dotychczas zgłoszone drużyny składają się z par małżeńskich. Mają one świadomość, że nie prezentują (chwilowo!) światowego poziomu, jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby poprzez systematyczne treningi i rozgrywki ligowe dążyć do doskonałości. Na razie jednak amatorska liga ma być zabawą i sposobem na spędzanie wolnego czasu.

Niektóre drużyny na serio (i bardzo dobrze) wzięły sobie do serca czekającą ich rywalizację i ostro trenują. Organizatorzy zapewniają każdej drużynie ligowej dwa darmowe treningi i 25% zniżkę na korzystanie z kregielni poza rozgrywkami. To się opłaca.

Przypominamy, że każda drużyna w rundzie rozegra 10 meczy, mecz i rewanż. Mecz trwa około dwóch godzin. Zespół rozgrywa jeden mecz w tygodniu. Organizatorzy zapewniają ligowej drużynie dwa bezpłatne treningi w wymiarze pełnego meczu oraz 25% zniżkę na korzystanie z kregielni poza rozgrywkami. Wpisowe wynosi 220 złotych za rundę rozgrywek. Przelicz, mile spędzony czas, zdrowie i pieniądze – to się naprawdę opłaca.

Po zakończeniu rozgrywek na zwycięzców czekają puchary i dyplomy oraz szansa zdobycia mistrza Słupska w kręgle. (ao)



Zasady gry w Kręgle:

Wstęp:

Bowling to łatwy i nie wymagający szczególnych umiejętności sport. Gra polega na toceniu kuli po torze i strącaniu kregli. Łatwość i prostota to powód, dla którego od wielu lat Bowling jest tak popularny wśród milionów ludzi na całym świecie. W kręgle może grać każdy, bez znaczenia są tutaj warunki fizyczne gracza.

Chwyt kuli:

Kulę należy chwycić przez wsunięcie dwóch środkowych palców i kciuka w 3 otwory. Palce powinny wchodzić w otwory do drugiej kostki a kciuk powinien schować się cały. Pozostałe dwa palce umieszczamy swobodnie na kuli, aby dłoń przylegała luźno do jej powierzchni.

Przebieg Gry:

Runda składa się z dziesięciu zmian zawodników. W każdej zmianie zawodnik rzuca dwa razy, chyba że w pierwszym rzucie zaliczył Strike'a tzn. zbił wszystkie 10 kregli. Pierwszy rzut zbija określoną ilość kregli np. 3 i po ponownym ustawieniu się kregli zawodnik musi zbić pozostałe czyli w naszym przykładzie 7. Rzut powinien być poprawny technicznie, głównie chodzi o odpowiednie tocenie kuli (nie rzucanie jej na tor). W przypadku gdy gracz zaliczył Strike'a w następnej zmianie dostaje bonus punktowy w postaci podwojenia zdobytych punktów w obu rzutach. W przypadku gdy zdobędzie Spare'a (zbicie 10 kregli w dwóch rzutach), podwojenie punktów przysługuje tylko w pierwszym rzucie. Dodatkowy rzut przysługuje graczowi jeżeli w ostatniej, dziesiątej zmianie zbije on wszystkie kregle.

Gwarancja dobrej zabawy !!!

Jeżeli nigdy nie grałeś w kręgle Przyjdź a nasz Instruktor ZA DARMO udzieli Ci lekcji, zademonstruje prawidłową technikę rzutu, sposób trzymania kuli i wyjaśni zasady gry. (www.kregle.slupsk.pl)

REKLAMA

OBNIŻKA CEN!

DZIEŃ	GODZINA	10.00-16.00	16.00-2.00
PON.-CZW.		35 zł	49 zł
PT.-SOB.		49 zł	59 zł
NIEDZIELA		59 zł	59 zł

BOWLING i RESTAURACJA U WIKINGA

poniedziałek-czwartek

godz. 9.00 - 24.00

piątek-niedziela

godz. 9.00 - 2.00



ul. Gamcarska 19, Słupsk
(Interflor)
www.kregle.slupsk.pl

Młodzieżowe Mistrzostwa Polski w Lekkiej Atletyce

w obiektywie Jarosława Sikory

